Nr. 23. Lwów — Wtorek dnia 30 Stycznia. Rok 1906.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Martyny P. | Antoniego W.
Jutro: św. Piotra N. | Atanazego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 4
Zachód „ „ 4 m. 13

Długość dnia godzin 9 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.



## Po rewolucyi.

Rząd rosyjski zdusił rewolucyę socyalistyczną na całym obszarze swej olbrzymiej monarchii. Jeszcze gdzie niegdzie tylko na Kaukazie dobija resztki oddziałów powstańczych. Ale ta rewolucya, zanim sama zgasła, wydarła z piersi narodu pragnienie szerokiej swobody, bo działając w jej imieniu, socyaliści przerazili go dzikością swego teroryzmu. Rzeczywiście, straszne było oblicze tej pierwszej swobody, która Rosyanom się ukazała! Same mordy, rabunki, pożogi. Czyny kainowe obok frazesów o bezgranicznej miłości, braterstwie i prawie swobodnego głoszenia przekonań. Czynownictwu oddała ta rewolucya olbrzymie usługi, a ono wie o tem i gromko się cieszy ze swego tryumfu. Oto, główny dziennik czynownictwa *Nowoje Wremia* pisze: „Chodziło przecież o to, aby rząd mógł stanąć przed „dumą“ państwową z czem godnem uznania. Co on uczyni? Czem zgładzi hańbę klęski na Dalekim Wschodzie? Jak uniknie sądu sejmowego i ciężkiego wyroku? Położenie jego było nadzwyczaj trudne. Ale sam los przyniósł mu wyjście z tej matni i podniósł jego reputacyę. Tą szczęśliwą okolicznością, która napełnia radością każde patryotyczne serce, stał się wewnętrzy zamęt. Cokolwiek bądź pokonać zawsze lepiej, niż leżeć na ziemi. A tu rząd pokonał nie byle co, jeno ogromną ligę, która wydała wojnę państwu. Japonia przed wojną żądała zaboru Korei, a po wojnie poprzestała na kawałku bezludnego Sachalinu. Natomiast liga, złożona z Żydów, Finlandczyków, Polaków, Łotyszów, Estów i Ormian, - chciała nas pozbawić niemal połowy europejskiej Rosyi, bo oderwać od niej Finlandyę, kraj Nadbałtycki, Polskę, Litwę, Ruś i Kaukaz. Inna więc była stawka nasza w wojnie z Japonią, a inna — z tą zdradziecką ligą. Dlaczego ona zdradziecka? dlaczego szatańska? Oto dlatego, że poszczuła Rosyan na Rosyan, a sama stała na uboczu, zacierając z radości ręce. Bo to jest faktem, że wszystkie strejki kolejowe, pocztowe, telegraficzne, które zubożyły nas o setki milionów rubli, te bolesne konwulsye, te w naszem ciele zatrute strzały, ta anarchia — wszystko to przyszło do Rosyi z Polski, a było obmyślone na naszą zgubę przez ligę obcoplemieńców. Największej sztuki dokazała ona w tem, że na bagnety posłała lud rosyjski w Moskwie, Sebastopolu, Odesie, Rostowie naddońskim, Kijowie, a sama spokojnie patrzyła, co z tej bratobójczej rzezi będzie... Chwała Bogu, rząd zwyciężył i stanie przed dumą państwową z laurami na głowie. Ale tego nie dość. Czas rozprawić się z obcoplemieńcami. Czas rozkazać jenerałom, aby uprzątnęli gniazda ligi, a nie krępować ich woli niczem, jeno polecić im, żeby tak przeorali ziemię, iżby zdrada już nigdy na niej nie wyrosła“.

*Nowoje Wremia* słynie z nikczemności — jak widzimy, słynie zasłużenie. Ale znane jest ono jeszcze z tego, że zawsze trafnie ocenia usposobienie rosyjskiego ogółu i stosownie zmienia swą mowę. Kiedy więc tak się odezwało, to z pewnością wie, że się nie rozminie z panującemi uczuciami. Jakoż istotnie Rosyanie są w odwrocie. Przed rewolucyą socyalistyczną tworzyli oni dziewięć stronnictw, z których na skrzydle prawem stali obrońcy samowładztwa, a na lewem — socyaliści. Środek zajmowali konstytucyonaliści, z których tylko jeden „związek 30 października“ zadawalał się em, co car dał w swym manifeście, wszystkie zaś inne partye w liczbie sześciu domagały się rozszerzenia konstytucyi, decentralizacyi, równouprawnienia językowego, obieralności sędziów. Nadto partye: radykalna, demokratyczna i postępowa żądały autonomii dla Królestwa Polskiego, a szerokiego samorządu dla Litwy, Rusi i Kaukazu. Po rewolucyi socyalistycznej zniknęły na lewicy dwie skrajne partye, mianowicie socyalistyczna i radykalna; jako jawne organizacye, one już nie istnieją. Trzy następne partye na lewicy: demokratyczna, postępowa i wolnomyślna złączyły się w jeden obóz, który teraz się zorganizował na zjeździe w Petersburgu. Przyjęto na tym wiecu program dawnej partyi wolnomyślnej, która między temi trzema była najbardziej umiarkowana. Uchwalono dwie ostre rezolucye przeciw brutalności, z jaką rząd tłumił rewolucyę, przeciw bombardowaniu domów, paleniu całych wsi, wieszaniu spiskowców bez sądu, a dalej przeciw zaprowadzaniu wszędzie stanu wojennego i ściganiu dzienników, ale nad wnioskiem, aby do programu stronnictwa wstawić „wymierzenie sprawiedliwości kresom“ przeszedł wiec do porządku dziennego i w końcu wszystkimi głosami przeciw dwom orzekł, że „Rosya ma być jednolitą monarchią konstytucyjną“, — jednolitą, to znaczy bez żadnych autonomij.

Taka więc będzie w przyszłej dumie lewica. Środkowem stronnictwem będzie „Związek 30 października“ — partya zadowolona z manifestu, noszącego tę datę. A na prawicy obok „obrońców samowładztwa“ zasiądą dwa nowe stronnictwa, które powstały już po rewolucyi. Jedno z nich utworzyło się teraz w Moskwie na zjeździe powiatowych i gubernialnych marszałków szlachty, a przyjęło nazwę „partyi ziemian“. Drugie — takie same, lecz złożone z mieszczan — właśnie teraz się tworzy pod nazwą „Świętego Związku narodowej samoobrony“. W odezwie tego stronnictwa czytamy:

„Gromadźcie się Rosyanie pod chorągwią „Świętego Związku“, by walczyć za wiarę, cara, ojczyznę, za niepodzielność Rosyi, za prawa rosyjskiego, prawosławnego narodu! Drapieżni nieprzyjaciele, chytrzy wrogowie, ludzie podstępni zamierzyli zgubić świętą Rosyę, rozchwiać odwieczne podpory państwa: wiarę prawosławną i samowładztwo cara, a zatknąć czerwony sztandar. Co przez stulecia stworzył naród rosyjski, to zamierzają te drapieżne wilki rozszarpać na kawałki? Jak gad, owinął się ten spisek dokoła Rosyi, szydzi z Krzyża świętego, urąga carowi, a narodowi grozi. Z nami idź, rosyjski prawosławny narodzie! z nami, chrześcijańskie wojsko! W imię Boga, w imię cara, do walki o spokój i rozkwit świętej Rosyi!“

Tak tedy społeczeństwo rosyjskie, przerażone orgią socyalistcznej rewolucyi, wykonało stanowczy zwrot ku manifestowi z 30 października, chociaż przedtem na wszystkich zjazdach uznawało wielką niedostateczność zapowiedzianych w nim zmian w ustroju państwowym. Wyzyskując ten zwrot, wystąpiło stronnictwo czynownicze ze zdaniem, że „car jest samowładcą o tyle jedynie ograniczonym, że nie wolno mu się zrzec samowładztwa“, a kiedy to twierdzenie wywołało ożywione rozprawy, odezwał się hr. Witte, że to jest spór chyba tylko teoretyczny, albowiem w istocie rzeczy żadne monarsze prawo nie zostało uszczuplone: dotąd car miał kilkudziesięciu doradców, odtąd zaś zapragnął mieć ich kilkuset — oto wszystko.

Ta zmiana w nastroju Rosyan musiała oddziałać na społeczeństwo polskie. Naraz spostrzegło ono, że długa gospodarka „pepeesów“ (P. P. S. — polskiej partyi socyalistycznej), „endeków“ (N. D. — narodowych demokratów), „bundowców“ i różnych innych rewolucyonistów, zgotowała Polakom nieobliczone szkody: nietylko strasznie zubożyła kraj, nietylko nie dała mu osiągnąć żadnej zmiany na lepsze, bo dotąd nawet rad miejskich i powiatowych nie wprowadzono, ale nadto skompromitowała go w oczach życzliwych nam Rosyan. Stan wojenny, przepełnione więzienia, ściganie sędziów gminnych za urzędowanie po polsku, rewizye wszędzie, niezliczone bankructwa, bezrobocie, nędza powszechna i reputacya rewolucyonistów — oto są skutki długiego ulegania warchołom! Więc się odezwały liczne a gniewne narzekania. Przytoczymy dwa najśmielsze. Warszawski *Przegląd Powszechny* pisze:

„Pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym jesteśmy nieukami, skończonymi ignorantami, — jeżeli wolno użyć utartego już u nas terminu — analfabetami, i fakt ten przynosi nam nieobliczone szkody pod każdym względem. Czyż przy znajomości spraw gospodarstwa społecznego byłby u nas możliwy tak szerokie sfery obejmujący obłęd bezrobocia powszechnego, który był wcieleniem szalonego przekonania, że można cośkolwiekbądź w życiu osiągnąć przy pomocy nie pracy i wysiłku, lecz przeciwnie, wstrzymania się od pracy i, powiedzmy otwarcie, próżniactwa? Żadne społeczeństwo nie odpowiedziało może tak chętnie i przychylnie na wezwanie do powszechnego bezrobocia, jak nasze, ponieważ z natury swej i z nałogu jest leniwe i bezrobocie chętnie do godności dogmatu poduiosło.

„My wogóle tak mało pracujemy, tak ciągle i stale uprawiamy powszechne i ogólne bezrobocie, że powiększać tej naszej nędzy nie ma doprawdy żadnej potrzeby, i to przecież wszyscy uczciwi i rozumni ludzie doskonale pojmować powinni. Bezrobocie, jako program ekonomiczny, społeczny i polityczny, mogło zostać podniesione do godności dogmatu tylko w naszem rozpróżniaczonem i pod względem zasad ekonomicznych ciemnem społeczeństwie.

„Może hasło powszechnego bezrobocia nie byłoby wywołało u nas tak strasznych następstw, gdybyśmy wszyscy albo w znaczej większości posiadali dostateczny zapas odwagi cywilnej do oparcia się wezwaniu do bezrobocia; ale tej odwagi cywilnej nie posiadaliśmy, poddając się pod komendę zdecydowanych wrogów naszego społeczeństwa, którzy je do dezorganizacyi i zguby bez wahania prowadzili. W okresie panowania powszechnego bezrobocia za zbrodnię i zdradę wprost poczytywano występowanie przeciwko bezrobociu i strejkom, nawet tak wysoce antispołecznym i antihumanitarnym, jak strejk aptekarski, a terror doszedł do tego stopnia, że nawet przeciwne bezrobociu organy opinii publicznej nie miały odwagi pomieścić artykułu, ten lub inny strejk bezwzględnie potępiającego.

„Dzisiaj dopiero wolno już krytykować bezrobocie powszechne, nie narażając się na ostracyzm i na ekskomunikę; jak przedtem wielu wołało bezkrytycznie: „niech żyje powszechne bezrobocie!“ tak obecnie coraz częściej zaczynają ludzie wołać: „precz z bezrobociem!“ I to i tamto wołanie jest tylko owczym popędem i niczem więcej, bo nie wyrazem opinii, albo przekonań, nie wyrazem odwagi cywilnej.“

A *Kuryer Litewski* pisze:

„Dla torroryzmu, jak i dla innych form ułomności ludzkiej, nie wystarcza jednego czynnika, — zawsze mu odpowiada drugi. Dla rozpowszechnienia pijaństwa lub rozpusty nie dość szynkarzy i sprzedajnych kobiet, trzeba jeszcze pijaków i rozpustników. Winowajcami terroryzmu nie są tylko zuchwali agitatorowie, trzeba jeszcze... tchórzliwych obywateli. A ci sami terroryści, gdy się spotkają ze stanowczym oporem, najczęściej rejterują z drugorzędną godnością. To jest bajka o zającu, który żaby wystraszył.

„Ci, którzy dziś na wszystko się zgadzają, którzy się uginają przed wszelką groźbą, częstokroć przez nich samych wyobrażaną (że im „szyby wybiją“, „lejce poobcinają“, że ich „podpalą“ i t. d.), którzy swoje zdanie chowają do kieszeni, bo się boją „zdania większości“ — bojkotu i niepopularności, to są ci sami, którzy wczoraj znosili bez skargi wszelkie nadużycia czynowników i wszelkie uciski; którzy oburzali się na przedajność urzędników, a sami się im naprawiali z łapówkami; którzy nawet w życiu prywatnem zgadzali się na wszelkiego rodzaju poniżające uległości.

„Swoboda obywatelska, to nie jest gmach jednorazowo, na obstalunek wzniesiony, bez udziału przechodniów, pod którym, gdy gotów, każdy może się bezpiecznie schronić. Rzymianie, którzy ją na prawdę znali i kochali, nazywali ją *periculosa libertas*. To jest zaleta, cnota, właściwa społeczeństwu i właściwa każdemu obywatelowi. Ma się ją dokoła siebie wówczas tylko, kiedy się ją nosi w sobie, kiedy każdy obywatel z osobna umie ją szanować, w sobie i w innych i umie jej bronić. Póki zaś tego nie ma, nie pomoże ani konstytucya, ani deklaracya praw, ani manifesty, ani manifestacye: nic nie pomogą tym, którzy, jak się energicznie wyraża Tacyt *ruunt in servitutem* — rzucają się w niewolę.“

Tak się dziś biczuje polskie społeczeństwo, — niestety, po czasie! Szkoda, że te rozumne głosy spóźniły się najmniej o pół roku! Jakby to dziś stało Królestwo, gdyby nie wyśmiało, nie podeptało nogami dobrze przyjętego w Petersburgu „memoryału dwudziestu trzech!...“

## Rokowania z koalicyą.

Piszą nam z Pesztu 28 b. m.:

(∞) Formalnie rzecz biorąc, p. Kossuth ma zupełną słuszność: hr. Juliusz Andrassy nie powiózł do Wiednia żadnego „elaboratu“ koalicyi i nie pojechał jako jej pełnomocnik. Korona nie wzywała do siebie pełnomocnika koalicyi, więc ona go nie wybierała i nie dała mu listów uwierzytelniających, czyli elaboratu. Ale koalicya wiedziała, że Korona wezwała hr. Andrassy'ego i dwa razy w ciągu 26 b. m. naradzała się z nim, co i jak może on mówić przed Cesarzem. Zatem, Kosssuth ma racyę i zarazem nie ma jej, gdy głosi, że Andrassy działa wyłącznie na własną odpowiedzialność. Po prostu Kossuth otworzył sobie furtkę do odwrotu na ten wypadek, gdyby rokowania się nie powiodły. Dowodem na to, że koalicya prywatnie bierze udział w rokowaniach, jest najpierw to, iż sojusz stronnictw koalicyjnych przecież się nie rozbił, Andrassy ani sam nie wystąpił z niego, ani go nie wykluczono, co niezawodnie byłoby się stało, gdyby istotnie działał wyłącznie na własną odpowiedzialność, a to na mocy uchwały, powziętej zaraz po pamiętnej audyencyi 23 września, uchwały, wedle której nikomu w koalicyi nie wolno na własną rękę prowadzić z nikim zgoła układów. Właśnie dlatego Kossuth niedawno przywołał do porządku Polonyi'ego za to, że się prywatnie i na własną odpowiedzialność porozumiewał się z socyalistami. Drugim dowodem prywatnego udziału koalicyi w akcyi hr. Andrassy'ego jest to, że dodano mu jako doradzcę hr. Jana Hadika, członka partyi kossuthowskiej. Oczywiście, i to się stało całkiem prywatnie. W ogóle koalicya niczem się nie związała.

Prezes partyi ludowej hr. Aladar Zichy, członek koalicyi i jej komitetu wykonawczego, wcale nie utrzymuje, że Andrassy działa na własną rękę, zapewnia tylko, że nie baron Fejervary, lecz arcyksiążę Józef doprowadził do układów. Zdaniem Zichy'ego, gabinet Fejervary'ego jest za walką, zatem nie mógł prosić Cesarza o wezwanie Andrassy'ego. Zichy rzekł dalej: „Widocznie zaszła zmiana w sferach wiedeńskich, wszelako nie tak jeszcze znaczna, żeby pokój już był zapewniony. Nie przypuszczam, żeby Andrassy natychmiast otrzymał polecenie złożyć gabinet. Kto tak mniema, jest mojem zdaniem, zbyt wielkim optymistą. W danej chwili nietyle koalicya, ile raczej sfery wiedeńskie potrzebują zakończenia zatargu, a to ze względu na traktaty handlowe, na zajście z Serbią i na niepomyślny stan zbrojności armii. Czasy są niepewne, a tymczasem ani rekrutów nie ma, ani kredytów na zbrojność“.

Wedle tego, co mi mówiono w kołach liberalnych, kwestya militarna już nie stanowi przeszkody do porozumienia. Co innego urosło do rozmiarów poważnej przeszkody. Oto, koalicya żąda, żeby Korona wyraźnie rozkazała cofnąć zapowiedziany projekt reformy wyborczej. Wiadomo, że tym projektem postawiono koalicyę w położenie nader trudne. Więc jej powaga wymaga, aby usunięto ten miecz Damoklesa. Organ kossuthowski *Magyar Szo* utrzymuje, że koalicya będzie się domagała, aby sam Fejervary odwołał projekt reformy wyborczej, — aby zatem był ukarany, upokorzony.

Andrassy wraca do Pesztu, aby się układać z koalicyą. Potrwa to jakiś czas, bo Banffy i Apponyi wcale nie chcą, aby mu się powiodło.

## Korespondencye.

Wiedeń, 27 stycznia.

(y). W najbliższy czwartek przybędzie do Wiednia szwagier króla Alfonsa XIII, infant Don Carlos, by przedstawić Cesarzowi deputacyę oficerów 38go pułku piechoty hiszpańskiej (t. z. Leon), który odtąd nosić będzie nazwę pułku Cesarza Franciszka Józefa. Don Carlos zabawi w Wiedniu całe pięć dni i zamieszka w Burgu, jako gość cesarski. Jest on synem hrabiego Alfonsa Caserty i dopiero przed pięciu laty, poślubiając najstarszą siostrę króla Alfonsa, naturalizował się jako obywatel hiszpański, przyczem otrzymał tytuł infanta. Podczas pobytu jego w Wiedniu odbędzie się szereg rozmaitych uroczystości dworskich, między niemi wielki bal u dworu w dniu 3 lutego.

Po długich staraniach znalazło nareszcie ministerstwo oświaty wśród zagranicznych lekarzy kandydata na profesora medycyny wewnętrznej na wszechnicy wiedeńskiej po zmarłym w roku ubiegłym profesorze Nothnaglu. Jest nim dr. Karol Noorden z Frankfurtu nad Menem, prymaryusz szpitala tamtejszego i kierownik sanatoryum prywatnego dla chorych na żołądek i kiszki, które to sanatorym posiada bardzo rozległą klientelę. Dr. Noorden napisał dzieło p. t. „Pathologie des Stoffwechsels“, nadto kilka prac o cukrzycy i blednicy. Wogóle specyalnością jego jest wszechstronne badanie procesu odnowy materyi i podobno ta okoliczność głównie wpłynęła na to, że jemu ofiarowano opróżnioną w Wiedniu posadę. Dwie inne bowiem kliniki medycyny wewnętrznej w Wiedniu, mianowicie kliniki profesorów Neussera i Schröttera, mają swoje specyalności, a mianowicie na klinice prof. Neussera szczególną wagę przywiązuje się do chorób krwi i kości, zaś na klinice prof. Schröttera do chorób płuc i serca. Owóż chciano stworzyć także specyalną klinikę dla chorób na tle odnowy materyi. Dr. Noorden ma obecnie lat 48. Jest on we Frankfurcie lekarzem bardzo wziętym i zarabia duże sumy, jako uczony nie należy jednak do gwiazd pierwszorzędnej wielkości i dlatego trudno sobie wytłumaczyć dlaczego rząd koniecznie z Niemiec sprowadza profesora, skoro i pomiędzy austryackimi lekarzami znalazłby się z pewnością kandydat, nie ustępujący w niczem co do kwalifikacyi naukowych p. Noordenowi.

Dziennik *Oesterreichische Volkszeitung* donosi o nowej sprawie znanej awanturnicy Bellachini, która, jak wiadomo, przed paru laty do tego stopnia zbałamuciła młodziutkiego starostę w Mürzzuschlagu Hervaya, iż on ożenił się z nią, a potem dowiedziawszy się o całej burzliwej przeszłości swej żony, odebrał sobie życie. Ponieważ pokazało się, że Hervay'owa była cztery razy zamężną, a starostę Hervay'a poślubiła nie uzyskawszy rozwodu z ostatnim swym mężem, przeto sąd skazał ją za dwużeństwo na kilka miesięcy więzienia. Liberalna prasa wiedeńska wzięła wtedy w opiekę Hervay'ową, rozpisała dla niej składki, które przyniosły znaczną sumę; urządzono nadto na jej benefis koncert w Wiedniu z udziałem pierwszorzędnych gwiazd teatralnych, który przyniósł ogromny dochód, to też wyszedłszy z więzienia, znalazła się ta pani w posiadaniu bardzo przyzwoitego fundusiku, przy pomocy którego mogłaby dalej pędzić spokojny żywot. Ale jak pijaka ciągnie zawsze do wódki, tak i grzesznice tej kategoryi nie mogą żyć bez bałamucenia mężczyzn. Oto jak donosi wspomniany wyżej dziennik, p. Bellachini wyszedłszy z więzienia, zamieszkała w jednem z małych miast, niedaleko Wiednia, zameldowała się tam jako baronowa Kirchberg i zawiązała romans z pewnym wyższym oficerem, który tak się w niej rozkochał, iż postanowił ożenić się z nią. Przypadek jednak udaremnił te plany niepoprawnej grzesznicy. Jeden bowiem z przyjaciół owego oficera, zobaczył ją w jego towarzystwie i poznał ją. Oczywiście otworzył on oczy przyjacielowi i powiedział, kogo chce zrobić swą towarzyszką życia. Oficer dowiedziawszy się o tem wszystkiem, tego samego dnia jeszcze wyjechał.

Zaprowadzone przez pocztę automobile do zbierania listów, budzą tu ogromną sensacyę. Na ulicach zbierają się tłumy ludzi, żeby się im przypatrywać. Słyszałem zdanie, że automobile te są bardzo praktyczne i utrzymanie ich kosztuje o wiele taniej, niż dzisiejszych karyolek, zaprzężonych w konie. Także towarzystwo, utrzymujące omnibusy wiedeńskie, zaprowadza na próbę omnibusy antomobilowe o 24 siedzeniach.

Rzym 24 stycznia.

Zaiste, w czasach dzisiejszych nie mogą dziennikarze uskarżać się na brak przedmiotu do pisania. Obradująca w Algeciras konferencya marokkańska, szczegóły dokonanego we Francyi obioru prezydenta, miejscowe sprawy parlamentarne i brukowe, a do tego rewolucya rosyjska, nastręczają dosyć do tego sposobności.

Pariament tutejszy wprawdzie nie obraduje; odroczono go bowiem przed świętami, nie naznaczywszy nawet terminu, kiedy ma się znowu zgromadzić. Ale właśnie ta okoliczność wtyka pojedyńczym posłom i dziennikarzom do ręki pióro, ażeby jużto interpelować w tej mierze prezydenta parlamentu Marcorę, dlaczego Izba deputowanych tak długo świętuje i kiedy nareszcie się zbierze, już to ażeby uderzać wprost na nowe ministeryum Fortisa, będące rzekomo powodem tej zwłoki. Dzienniki opozycyjne, jak *Giornale d'Italia*, zarzucają mu wprost nieudolność i brak wszelkiego programu, tudzież wypływającą stąd tremę stawienia się i przemówienia przed parlamentem. Kiedy bowiem innym dzielnym ministrom chodziło zawsze o czyny, o projekta wielkie, mające się przedłożyć parlamentowi, dzisiejszemu gabinetowi chodzi głównie o słowa, któremi przyjdzie zaprezentować się Izbie, a że dotychczas nie przygotowali się jeszcze do złożenia tego egzaminu — więc każą posłom w domu siedzieć, zamiast na Monte Citorio radzić nad dobrem kraju. Być może iż wiele w tem wszystkiem opozycyjnej złośliwości, atoli przyznać trzeba, że skoro Fortis pozostał na czele, sam program gabinetu nie mógł się zmienić — a nowi ministrowie dosyć już czasu mieli rozpatrzeć się w swoich agendach.

Zmiana prezydenta we Francyi nie wiele budzi tutaj zajęcia. Sama chwila obioru wywoływała pewną ciekawość; kiedy się jednak sprawa rozstrzygła i Fallières zajął miejsce Loubeta, nie wiele już nad tem się rozwodzą. Podano kilka szczegółów z życia nowo-wybranego i anegdot — między innemi, że córka jego ma być gorliwą katoliczką, a nawet posiadać wielką chęć zostać zakonnicą — i na tem koniec. Dodają tylko, że nowa era będzie dalszym ciągiem minionej, odznaczając się jednak większą może stanowczością w kierunku bloku republikańskiego, do którego nowy prezydent należy, podczas gdy Loubet, jako więcej bezstronny, wiele rzeczy robił z pewnem wahaniem wbrew może nawet tajemnym swoim intencyom.

Więcej zajmują się dzienniki tutejsze konferencyą marokkańską i życiem dyplomatów zgromadzonych w małem miasteczku południowej Hiszpanii. Powiadają, iż rząd hiszpański proponował Madryt jako miejsce zebrania, ale że Bülow uparł się, obstając za Algecirasem. Domyślają się, iż uczynił to, naśladując i w tem Bismarka, a to z powodu, ażeby panowie dyplomaci, nie mając sposobności do rozrywek, zetknęli się bliżej z sobą i łatwiej doszli do porozumienia i pomyślnego rozwiązania drażliwej sprawy. A że przez to pragnącym zysku mieszkańcom Algecirasu — którym nieprędko taka gratka się trafi — zapłacą dziesięć razy więcej za pomieszkanie, życie, fiakry i inne potrzeby, niżby to w Madrycie kosztowało — to już mniejsza; dotyczące rządy koszt ten poniosą, byleby sprawę pokojowo załatwić. Nadzieja ta zaczyna też powoli się odzywać, choć jeszcze nie pozbyto się zupełnie obawy zawikłań, jeżeli Francya wygórowane żądania stawiać będzie. Stanowisko Niemiec ma być bowiem więcej odporne niż zaczepne, polegające na tem, ażeby protestować przeciw pretensyom francuskim, któreby Niemcom nie dogadzały. Niektórzy korespondenci tutejszych dzienników twierdzą jednak, że także Francya i Anglia tej samej taktyki trzymać się zamierzają.

Zapewne nie zbyt daleka przyszłość okaże, jaki obrót sprawa ta weźmie i to więcej nas będzie interesować, niż drobne szczegóły odbywających się posiedzeń, którymi dzienniki zapełniają swe szpalty.

Bliżej obchodzi nas sprawa rewolucyi rosyjskiej, gdyż tu i o naszą skórę chodzi. Daj Boże, ażeby w Królestwie spokój wreszcie nastąpił i wszystko na nas się nie skrupiło. O ile bowiem z doniesień dziennikarskich wnosić można, w samej Rosyi rewolucya znacznie osłabła, a może już i zbliża się ku końcowi.

Czują to socyaliści wszystkich krajów, którzy może na powodzeniu jej budowali nadzieję powszechnego w Europie przewrotu. To też dziś radziby wszelkiemi siłami poprzeć i podtrzymać rewolucyę rosyjską, a nawet rozszerzyć ją i na inne kraje. Do tego celu zmierzać zdają się te radykalne agitacye za powszechnem prawem głosowania, które i u nas się szerzą, wywołując w sercach niektórych przewódzców ludowych, zaliczających się do inteligencyi, tęsknotę za cepami i sławą herostratową Szeli. Podobne agitacye odbywają się i w Czechach, a zanosi się na nie i w Niemczech, jak tego dowodzą krwawe wypadki w Hamburgu i przygotowywane, a udaremnione demonstracye w Berlinie.

Wobec tych objawów i Włochy nie mogły pozostać w tyle. Najprzód, jako w głównem gnieździe włoskiego socyalizmu, odbyło się liczne zgromadzenie w Medyolanie, gdzie wyrażono sympatyę dla rewolucyi rosyjskiej i uchwalono popierać ją wszelkimi możliwymi środkami.

Obecnie przepełnione są dzienniki doniesieniami ze wszystkich większych i mniejszych miast włoskich o odbywających się w nich posiedzeniach socyalistycznych, celem uczczenia rocznicy wybuchu rewolucyi rosyjskiej.

Zgromadzenia te odbywają się ze stereotypową jednostajnością. Przemawia kilku gorętszych mówców, poczem następuje sformułowanie i uchwała porządku dziennego, którem jest pozdrowienie i zachęta dla walczących w Rosyi rewolucyonistów i wyrażenie sympatyi poległym ofiarom „ludzkiej niegodziwości“. Częstokroć wyraża się przy tem konieczność zaprowadzenia i we Włoszech powszechnego prawa głosowania, jako skutecznego środka do wywalczenia lepszych warunków ekonomicznego i politycznego położenia proletaryatu.

Zgromadzeniom tym rząd wcale nie przeszkadzał, zwłaszcza, że wszędzie przebieg ich był spokojny. W niektórych miejscowościach próbowano następnie odbywać demonstracyjne pochody po ulicach miasta — tego jednak policya nie dopuszczała, rozpraszając demonstrantów, przyczem atoli nigdzie do znaczniejszych zaburzeń nie przyszło.

Nie tak spokojnie odbyła się wczorajsza demonstracya socyalistyczna w Rzymie, do której już od kilku dni się przygotowywano. Pierwotnie zamierzali socyaliści zwołać wiec na placu Campofiori, na którym od lat kilkunastu wznosi się po nad stragany przekupek spiżowy pomnik Giordana Bruno. Stąd miano ruszyć demonstracyjnym pochodem do botani-

cznego ogrodu po za Colloseum, z ukrytą może myślą wyprawienia hałaśliwych demonstracyi przed obu poselstwami rosyjskiemi (przy królu i Stolicy Apostolskiej) na Via Gaeta i Scrofa. Z tego zapewne powodu rząd nie dał pozwolenia na odbycie wiecu. Atoli członkowie wykonawczej komisyi Izby robotniczej, zgromadziwszy się przedwczoraj wieczorem na naradę, uchwalili wbrew zakazowi prefektury zwołać wiec na popołudniowe godziny dnia wczorajszego wprost do ogrodu botanicznego. Zawiadomiono o tem naczelników wszystkich zorganizowanych klas robotniczych z wezwaniem do wstrzymania się przez te pół dnia od pracy, ażeby tym sposobem zadokumentować sympatyę swą dla rewolucyi rosyjskiej.

Poranek upłynął spokojnie, chociaż murarze i niektórzy inni robotnicy zaczęli strejk jeszcze przed południem. Przyłączyła się do niego także i służba tramwajowa, która postanowiła o godzinie 1-szej popołudniu tramwaje odprowadzić do wozowni. Zarząd jednak, ażeby ruch tramwajowy choć w części utrzymać, rozkazał inspektorom i kontrolerom, oraz tym z konduktorów i motorowych, którzy nie mieli ochoty strejkować, zająć miejsce strejkujących, posługując się nadto za zezwoleniem rządu policyantami, obznajomionymi z manipulacyą tramwajów elektrycznych.

Prócz tego, obawiając się rozruchów, skonsygnowano po koszarach wojska, a nadto umieszczono stu żołnierzy na podwórzu pałacu królewskiego i tyluż kawalerzystów w pałacu ministeryum finansów przy Via Venti Settembre, gotowych każdej chwili pocwałować na Via Gaeta, gdyby demonstranci skierowali się ku ambasadzie rosyjskiej. Podobne oddziały umieszczono na podwórzu prefektury i w lokalnościach giełdy przy Piazza di Pietra, tudzież na Piazza Colonna, Campofiori i Venezia; wreszcie w położonych obok ogrodu botanicznego ulicach i obok ruin Colloseum, którego wnętrze zajęły skonsygnowane oddziały kawaleryi. Oprócz wojska, zgromadzono i wielu policyantów po przyległych ulicach.

Z tem wszystkiem nie udało się zamknąć niektórych ulic, do ogrodu botanicznego prowadzących, i liczne tłumy, w znacznej części z kilkunastoletnich wyrostków złożone, przedarły się tam ulicą św. Grzegorza, albo spuszczając się po stokach Palatynu. Policya, chcąc opróżnić ogród botaniczny, nadaremnie uganiała się za nimi, gdyż tłumy, chowając się poza drzewa, spędzone z jednego miejsca, gromadziły się na drugiem. Trwała dość długo ta komiczna bieganina, ku uciesze zgromadzonych na pobliskich pagórkach spektatorów, gdy niespodzianie przyszło pozwolenie władzy rządowej n odbycie wiecu.

Wkrótce zjawili się znani przewódcy republikanów i socyalistów rzymskich: Sabattini, Colli, Cabrini z żoną i młodą rosyjską rewolucyonistką, Pagliaro i anarchista Forbicini. — Przemówił najprzód Sabattini, witając zgromadzonych i stwierdzając z radością, że proletaryat rzymski nie usłuchał rządowego „ukazu" i dla wyrażenia solidarności swej z proletaryatem rosyjskim nie wahał się poświęcić połowy dziennego zarobku. Podniósł ten fakt następnie i Cabrini, dodając, iż stwierdza on lepiej ich solidarność z rewolucyą rosyjską, niż wszelkie mogące się uchwalić rezolucye, przyczem wskazał na podobne manifestacye, które wyprawia dziś proletaryat we wszystkich krajach Europy. Potem przedstawił w jaskrawych barwach początek, znaczenie i przebieg dotychczasowy rewolucyi rosyjskiej, która stanowić będzie nową epokę w dziejach tego przez despotyczny rząd carski upośledzonego narodu, który na zawsze zerwał wszelkie illuzoryczne ogniwa, łączące go z carem-batiuszką, co przed rokiem kartaczami przyjąć kazał zbliżający się doń z dziecięcem zaufaniem roboczy lud rosyjski.

Przemawiający po Cambrinim adwokat Pagliaro rzekł, iż obchód obecny powinien być upomnieniem dla rządów, tak, jak jest wyrażeniem sympatyi dla walczących przeciw ekonomicznym i politycznym przywilejom. Następnie przypomniał tych ochotników włoskich, co walczyli za wolność Polski, oraz tych trzystu Polaków, co w roku 1849 przelali krew na stokach Janiculum w obronie rzeczypospolitej rzymskiej. — Wspomina on o tem, aby wiedziały rządy o solidarności narodów, które nie dadzą się już sztucznemi baryerami odgrodzić, ani powstrzymać w pochodzie do wolności i demokracyi. Przemawiał potem jeszcze anarchista Forbicini na zwyczajny temat ludu głodnego wobec używających bogaczy, i żona Cabrini'ego o udziale kobiet w przyszłych rewolucyach, zapewniając, iż nie będą one wtedy kulami u nóg swoich mężów i braci, ale potrafią spełnić swój obowiązek, budząc zapał do mężnych czynów i wielkich ideałów.

Około czwartej godziny przed wieczorem wiec się zakończył i tłumy ruszyły ku miastu, kierując się przeważnie na Via del Colosseo i Serpenti, które w poprzek Via Cavour prowadzą na Via Nationale, albo ku Forum Trajana i Piazza Venezia. — Te ulice jednak zamknięte były przez karabinierów i oddziały uzbrojonej straży policyjnej, która usiłowała wstrzymać napór tłumny demonstrantów i zmusić ich do wracania innemi drogami w mniejszych grupach, gdy równocześnie wysunięta z Colosseum kawalerya parła ich w stronę ulicy św. Jana Laterańskiego. Nie podobało się to zgromadzonym tłumom, które postanowiły gwałtem sobie utorować drogę przez kordony policyantów i żołnierzy, obrzucając ich gradem kamieni i piaskiem, branym z trzech właśnie nadjeżdżających, naładowanych nim wozów. W ten sposób odbywały się formalne bitwy w ulicach Serpenti, Colosseo, na placach Santa Maria dei Monti i Carezze, tudzież w ulicach Polveriere, Cavour, Alessandrina aż po Forum Trajana, gdzie tłum nadto różnych dopuszczał się ekscesów. Spotkawszy bowiem na ulicy Cavour, a następnie i na placu Trajana kilka wozów tramwajowych, obsługiwanych przez policyantów i starszych tramwajowych funkcyonaryuszy, powybijał w nich okna i inne wyrządził uszkodzenia. Pokaleczeni kamieniami konduktorzy i motorowi musieli uciekać, zostawiając na pastwę rozbestwionej gawiedzi opróżnione wozy, które potem pod strażą konnych karabinierów z ulicy Cavour do tramwajowej wozowni odprowadzono. — Na forum Trajana obrzucono kamieniami nawet wozy, zapełnione pasażerami, paniami i dziećmi, wywołując wśród nich wielki przestrach. Aby temu koniec położyć, dał jeden z policyantów w powietrze kilka strzałów rewolwerowych, przyczem kula jedna przedziurawiła kapelusz, a druga rękaw jakichś demonstrantów, nie raniąc jednakże żadnego. Strzały te zmusiły tłum do ucieczki, nie powstrzymały go jednak od wybicia wystawowych szyb cukierni, apteki i kilku magazynów w pobliżu forum Trajana.

W czasie tych ekscesów pojawił się wśród wzburzonych tłumów w karetce Ricciotti Garibaldi, chwaląc ich zamiłowanie wolności, ale zachęcając oraz do spokojnego rozejścia się. To jednak niewiele skutkowało wobec bardzo powściągliwej postawy wojska, które, pomimo, iż kilkudziesięciu policyantów i żołnierzy, a nadto pułkownik i dwóch oficerów ranieni byli kamieniami, nie zrobiło użytku z broni. To też z pośród ekscedentów, oprócz jednego, co przypadkowo nogę złamał, nikt nie został raniony. Opozycyjne i socyalistyczne dzienniki podnoszą to z uznaniem, że żołnierze okazaną cierpliwością i zimną krwią oszczędzili mieszkańcom wiele boleści. Winę całego zajścia zwalają te pisma na rząd, ponieważ pierwotnym zakazem i chęcią utrzymania ruchu tramwajowego wywołał rozjątrzenie wśród tłumów. Inne znowu pisma, jak *Popolo Romano*, zarzucają rządowi słabość, że ustąpił przed ulicą i cofnął zakaz wiecu, a wojsku pozwolił dać się bezkarnie obrzucać kamieniami. Mówią nawet, że na Via Colosseo oficer powstrzymał za rękę policyjnego żołnierza, który już strzelać chciał z rewolweru do ekscedentów. Skończyło się na tem, że około sześćdziesięciu demonstrantów zaaresztowano za popełnione gwałty i opór przeciw władzy państwowej.

Kiedy tak partya socyalistyczna święciła w swój sposób rocznicę rewolucyi rosyjskiej, pobożny lud rzymski obchodził uroczystość umiłowanej patronki swej, świętej Agnieszki, zapełniając tłumnie oba jej kościoły: jeden przy placu Navona, w miejscu, gdzie przed tysiąc sześciuset laty na urąganie ją wystawiono, palono ogniem i ścięto, — drugi za murami na Via Nomentana, gdzie we włości rodzicielskiej pogrzebiona, zjawiła się dnia ósmego po śmierci młodziutka męczennica z barankiem na ręku, otoczona gronem dziewic zbawionych i przemówiła do stroskanych rodziców. Na pamiątkę tego zjawienia się poświęca tu co rok 21 stycznia celebrujący mszę kardynał dwa bialutkie, wstążeczkami ozdobione baranki, które następnie w Watykanie błogosławi Papież. Z wełny ich robią tkaninę, używaną na paliusze dla nowomianowanych arcybiskupów. Oprócz tej ceremonii odbyła się i druga dnia tego w kaplicy Sykstyńskiej. Było nią poświęcenie przez Papieża tak zwanych agnusków (*Agnus Dei*). Są to odlane z wosku większe lub mniejsze medale z wyobrażeniem Baranka Bożego z jednej, a Najświętszej Panny lub jakiego Świętego z drugiej strony. W kaplicy ustawiono trzy duże srebrne misy, napełnione wodą święconą, a w innych naczyniach święcony balsam i krzyżmo święte, które następnie zmieszano z wodą, wkładając w nią i agnuski. Papież wtedy gorąco się modli nad niemi, błagając Boga, ażeby dla nieskończonych zasług Zbawiciela, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, udzielił im mocy skutecznej i pomocnej wiernym w różnych potrzebach ciała i duszy, jeżeli mając je w posiadaniu, ze szczerą wiarą wezwą pomocy Baranka Niepokalanego.

Tego samego dnia odbyła się jeszcze, a raczej rozpoczęła inna uroczystość w obrębie Watykanu, a mianowicie czterechsetna rocznica ustanowienia papieskiej gwardyi szwajcarskiej. Wybrany w roku 1503 Papież Juliusz II, poznawszy wielu poczciwych Szwajcarów, postanowił powierzyć im bezpieczeństwo swej osoby i zawarł w roku 1505 dotyczący układ ze Szwajcaryą, na mocy którego już w następnym roku 1506 przez bramę Porta del popolo wkroczyła do Rzymu pierwsza straż szwajcarska pod dowództwem kapitana Silinon. Prócz tego wysłała Szwajcarya w roku 1512 ku obronie wolności Stolicy Apostolskiej trzy tysiące żołnierzy, którzy udział wzięli w zwycięskiej bitwie pod Pawią i na wieczne czasy zyskali tytuł obrońców wolności i Kościoła.

Późniejszy następca Juliusza Hadrian VI na życzenie cesarza zastąpił Szwajcarów niemieckimi Landsknechtami — ale już następca jego Klemens VII przywrócił znowu Szwajcarów, którzy odtąd stale aż do dnia dzisiejszego strzegą pałaców watykańskich i osoby Papieża z właściwą Szwajcarom wiernością. Doświadczył tego zaraz sam Klemens, gdy w roku 1527 dzikie żołdactwo landsknechtów zajęło Rzym i Papież chronić się musiał do zamku Anioła. Ułatwiła mu wówczas ucieczkę wierna straż szwajcarska, z której większa część poległa, tak, iż tylko 43 przy życiu pozostało. Za Pawła III zawarto w roku 1548 nowy układ z Lucerną i podniesiono dotychczasową liczbę żołnierzy 200 na 225, ich kapitanowi zaś, którym był niejaki Jost Megger, słynny filolog i dyplomata, przyznano oraz stanowisko politycznego reprezentanta Szwajcaryi przy Stolicy Apostolskiej. Godność ta przeszła i na jego następców, którzy jednak z czasem utracili to polityczne znaczenie. Za Piusa IX w roku 1858 zastąpiono kontrakt z Lucerną nowym kontraktem, zawartym z członkami samej gwardyi, którzy się co kilka lub kilkanaście lat zmieniają.

Obchodzona przez nią pamiątkowa uroczystość, o której wspomniałem, zaczęła się przedwczoraj mszą uroczystą, celebrowaną w kościele św. Marty, obok cmentarza niemieckiego, przez monsignora Peri-Morosini, apostolskiego administratora kantonu Ticino. Oprócz gwardyi szwajcarskiej była obecną w czasie mszy także przybyła z Szwajcaryi pielgrzymka. Monsignor Doebing, biskup z Nepi i Sutri wypowiedział kazanie i zaintonował *Te Deum*, a kardynał Macchi udzielił błogosławieństwa. Po południu o godzinie 3 odbyło się na podwórzu koszar gwardyi szwajcarskiej w obecności kardynała, sekretarza stanu Mery del Val odsłonięcie kamienia pamiątkowego, odbywającej się uroczystości z napisem, ułożonym przez sekretarza brewów, monsignora Sardi. Muzyka gwardyi zagrała marsza, poczem radzca szwajcarski Virz miał przemowę wstępną, w której oświadczył, iż to nie małym jest zaszczytem dla Szwajcaryi, że synom jej powierzona straż dostojnej osoby Papieża. Następnie komendant gwardyi przedstawił mówcę kardynałowi Mery del Val, a muzyka zagrała hymn papieski i szwajcarski, w czasie którego nastąpiło odsłonięcie płyty pamiątkowej.

Oprócz wymienionych biskupów szwajcarskich otaczało kardynała kilku jeszcze monsignorów i maggiordomo Bisletti, tudzież komendanci gwardyi szlacheckiej, pałacowej i żandarmeryi papieskiej, książę Rospiliosi, hrabiowie Pecci i Collopieri, oraz wielu innych książąt i hrabiów z arystokracyi rzymskiej.

Ze spraw watykańskich wspomnieć się jeszcze godzi, iż tymi dniami powrócił z Tokio wysłany przez Papieża do Japonii amerykański biskup z Porteland, monsignor O'Connel, który miał podziękować mikadowi za ludzkie obchodzenie się Japończyków w czasie wojny z katolikami mandżurskimi i koreańskimi. Mikado przyjął go bardzo uprzejmie i wyraził wielką sympatyę i wdzięczność dla Papieża, który po wojnie przebytej, pierwszy z panujących wysłał do niego poselstwo. Później zaproszono O'Connela, ażeby w uniwersytecie w Tokio miał wykład o religii katolickiej. Uskutecznił on to w obecności profesorów i 4.000 studentów, poczem profesor wykładający porównawczą historyę religii bardzo przychylnie wyraził się o religii katolickiej, która z powodu jedności swej i poszanowania tradycyi najbardziej odpowiada uczuciom Japończyków. Później powtórzył O'Connel na życzenie wykład swój wobec najwyższej Rady oświecenia, która wręczyła mu dyplom członka honorowego. Dnia następnego wyprawił prezydent japońskiego ministeryum na jego cześć bankiet, w którym udział wzięli wszyscy rezydujący w Tokio dyplomaci. Pierwszy minister wzniósł szampanem zdrowie Papieża, a pod koniec bankietu wręczono jego wysłannikowi, na rozkaz mikada, wielką wstęgę najwyższego japońskiego orderu „Skarbu świętego". Oprócz tej okazywanej mu uprzejmości wywiózł O'Connel z Japonii przekonanie o wielkiej tolerancyi religijnej w tym kraju, z którym pod tym względem jedynie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki porównać się mogą. Wszystkie religie, a śród nich i chrześcijaństwo, cieszą się tam zupełną wolnością. Liczba katolików wynosi dotąd zaledwie 60.000 dusz, ale wzrasta z dniem każdym. Stolica Apostolska nosi się z myślą wysłania do Japonii nowych misyonarzy z różnych krajów Europy, aby okazać uniwersalny charakter katolicyzmu. Monsignor zdał o tem wszystkiem sprawę Ojcu świętemu — a sprawozdanie jego wpłynie może na ustanowienie w Japonii delegacyi papieskiej, która przychylnie przyjętą będzie przez rząd japoński i przyczyni się do rozwoju katolickiej religii w tym kraju. Powiadają nadto, że dla okazania wdzięczności swej Ojcu świętemu za wysłanie O'Connela, wyprawi wkrótce mikado z własnoręcznym listem poselstwo do Piusa X. Tak korzystne załatwienie poselstwa przez O'Connela, który tymi dniami wraca do swojej amerykańskiej dyecezyi, a jest jednym z najznakomitszych biskupów, będzie prawdopodobnie — jak mówią — powodem wyniesienia go do godności kardynalskiej.

*Wincenty Stroka.*

# Wypadki w Rosyi.

**Petersburg.** Prace, potrzebne do doprowadzenia do harmonii ustaw zasadniczych państwa i postanowień o dumie z manifestem z 30 października, oraz prace około przekształcenia rady państwa, są w pełnym toku. Według informacyi z zupełnie pewnego źródła, mają być wszystkie zarządzenia rządowe, odnoszące się do tych reform, ogłoszone bezwarunkowo przed lutym.

**Petersburg.** Według obliczeń ziemstwa potrzeba 25 milionów celem przyjścia z pomocą dotkniętym klęską głodową.

W Inflantach przywrócono już porządek. Pięciu powstańców rozstrzelano. W Kurlandyi przeprowadza wojsko akcyę z energią i skutkiem; rozstrzelano tam 6 powstańców.

**Mińsk.** Na gubernatora rzucono wczoraj bombę; bomba nie wybuchła. Aresztowano kilka osób, które dały strzały z rewolwerów.

**Petersburg.** *Russkij Inwalid* donosi, że przywrócenie prawnego porządku na Syberyi jest w pełnym toku, a odjazd wojsk armii mandżurskiej jest zapewniony.

*Prawitelstwiennyj Wiestnik* będzie od 14 lutego zamieszczał wyłącznie akty urzędowe i oficyalne ogłoszenia, a jego wieczorne wydanie pt. *Russkie państwo* będzie wychodziło jako wielki organ polityczny.

**Batum.** Ruch kolejowy i telegraficzny przywrócony; przybyło tu wojsko.

# Sejmik relacyjny.

Kraków 28 stycznia.

W piątek stawał przed swymi wyborcami z kuryi wielkiej własności powiatu krakowskiego i chrzanowskiego, poseł Antoni Górski i w obszernem sprawozdaniu przedstawił kwestye bieżące, następnie zaś przeszedł do reformy wyborczej, przyczem oświadczył, że jest zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego, ale przeciw projektowi barona Gautscha wystąpić musi z całą stanowczością. Zdaniem mówcy, w projektowanej przez bar. Gautscha reformie tkwią groźne niebezpieczeństwa narodowe i społeczne. Skreśliwszy obraz wzmagającego się dobrobytu włościańskiego, wzrost oświaty ludowej i wpływ emigracyi, wskutek której lud przynosi na swoich barkach zarobione zagranicą pieniądze, rzekł mówca: „wszystko to sprawia, że ludowi temu słusznie się należy, żeby jego dążenia spotykały się z przyjęciem życzliwem, wyrozumiałem. Nie obłuda i pochlebstwo, ale wzajemna życzliwość i wyrozumiałość, a przedewszystkiem wspólna praca utrwali naturalny związek pomiędzy plebanią, dworem i gminą, byleby ludność włościańska, ten nasz najbliższy sąsiad i towarzysz w codziennej pracy, sama wypowiadała otwarcie swoje pragnienia i żale, a nie szła po naukę i po piękne hasła do ludzi, którzy na roli nie pracują i na wsi nie mieszkają".

W dyskusyi p. Kazimierz Morawski dorzucił kilka uwag o zapowiedzianej reformie wyborczej i oświadczył się za ciągłą ewolucyą w rozszerzaniu prawa wyborczego. Wyraził obawy, że nowy porządek parlamentu nie uleczy, a Galicyi stanowcze przyniesie szkody. — X. prałat dr. Wądolny, kanonik kapituły krakowskiej, podziękował za zwołanie sejmiku, dającego sposobność do porozumienia się z wyborcami, następnie zaś, rozważając projekt bar. Gautscha, wykazywał szkody, jakieby przyniósł, gdyby został przyjęty, na polu narodowem, religijnem i kulturalnem. — „Na organizmie społeczeństwa — oświadczył — nie wolno robić eksperymentów. Krok ten niepolityczny dla państwa, a w szczególności dla naszego kraju zgubny, jedno tylko Koło polskie śmiało, szczerze i otwarcie określiło i oceniło. Inne stronnictwa przez swych przywódców oświadczyły się za powszechnymi wyborami — a jak się teraz pokazuje nieszczerze. Zrobili to ze strachu — przed ulicą; co innego mieli w sercu, a co innego na ustach. Za to śmiałe i męskie od samego początku stanowisko Koła polskiego, za to szczere i otwarte wypowiedzenie tego, co czuło i myślało, należy mu się cześć i uznanie". W dłuższym wywodzie wyprowadza dalej mowca swój pogląd na projekt bar. Gautscha, kreśli i uzasadnia niebezpieczeństwa, którerni grozi, kończy zaś słowami: „Niech Koło polskie wszystkie swe szlachetne wytęży siły, aby nie dopuścić do tego, iżby niebezpieczeństwa, które wynikają z takiego prawa wyborczego, jakiego domagają się skrajne i radykalne żywioły, nie zalały powodzią naszego, na tradycyi religijnej i miłości ojczyzny opartego, życia narodowego".

W końcu p. Stefan Skrzyński postawił rezolucyę, wedle której wyborcy większej własności okręgu krakowskiego i chrzanowskiego wyrażają posłowi Antoniemu Górskiemu zupełne zaufanie i solidaryzują się ze stanowiskiem Koła polskiego, zajętem przez nie w mowie hr. Dzieduszyckiego.

Rezolucya ta została jednomyślnie uchwalona.

# KRONIKA.

Lwów 29 stycznia.

**JE. Pan Namiestnik** wyjechał w niedzielę wieczorem na lustracyę kilku starostw. W poniedziałek będzie w Buczaczu, a następnie w Husiatynie i Trembowli, skąd we czwartek powróci.

**Mianowania.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego dr. Arnolda Lehmanna w Sadagórze zastępcą prokuratora państwa w IX randze w Czerniowcach.

**Mobilizacya.** Pisma czeskie przyniosły alarmującą wiadomość, że ze względu na wypadki na Bałkanie zmobilizowano korpusy w Pradze i w Józefsztadzie. Otóż z urzędowej strony upewniają, że całe to doniesienie jest wymysłem. Żaden korpus w obrębie monarchii nie jest obecnie zmobilizowany.

**Z życia towarzyskiego.** Onegdaj, t. j. w sobotę, o godzinie 12 w południe, JE. X. arcybiskup Theodorowicz pobłogosławił w prywatnej swej kaplicy związek małżeński pomiędzy p. dr. Antonim Sabatowskim, a panną Maryą Winiarzówną. Pan młody jest synem radzcy dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu, a młoda i urocza oblubienica, nosi nazwisko zasłużonej w dziejach wydawnictw i sztuki typograficznej, patrycyuszowskiej rodziny lwowskiej. Po ceremonii kościelnej, rodzice panny młodej, państwo Karolostwo Winiarzowie, podejmowali w gościnnym swym domu liczny orszak weselny, a serdeczne toasty, zwracane podczas uczty weselnej do nowożeńców, wymownie świadczyły o przyjaznych uczuciach, jakiemi bez wyjątku, wszyscy dla nich byli przejęci. Z setki telegramów, nadeszłych pod adresem państwa młodych, życzenia złożone im przez nestora naszych uczonych, rektora Małeckiego i przez znakomitego pisarza p. Władysława Łozińskiego, chlubną pozostaną dla nich pamiątką życzliwości tych wybitnych w literaturze mężów.

**Pożyteczny okólnik.** Buczacki Wydział powiatowy wydał w formie plakatu okólnik w dwóch językach krajowych do wszystkich gmin buczackiego powiatu. W okólniku tym przytoczone są słowa Monarchy wyrzeczone do deputacyi ruskiej z X. Metropolitą Szeptyckim na czele, a zawierające najpiękniejszą zachętę do zgody Rusinów z Polakami i słowa ostrzeżenia przed wszelkiemi szkodliwemi demonstracyami i podburzającą agitacyą z powodu zamierzonej reformy wyborczej. Buczacki Wydział powiatowy powiada w swoim okólniku, iż ponieważ nie wszyscy włościanie mają sposobność czytać gazety, należy im drogą okólnika do zwierzchności gminnej podać do wiadomości złote słowa Monarchy. Rzeczywiście pomysł buczackiego Wydziału jest doskonały W tej chwili roznamiętnienia i politycznego rozdrażnienia, gdy różni agitatorzy uwijają się między chłopstwem, bardzo pożytecznem i pożądanem jest każde usiłowanie ludzi dobrej woli wpłynięcia uspokajająco na umysły. Zważywszy zaś jaką czcią i przywiązaniem przejęci są chłopi nasi dla majestatu Monarchy, podanie im tych słów Cesarza do wiadomości uznać należy za krok bardzo rozumny i pożyteczny. Radzibyśmy byli bardzo, gdyby nam poczta przyniosła więcej takich okólników, wydanych przez inne Wydziały powiatowe, którym serdecznie doradzamy, aby poszły za przykładem Wydziału buczackiego.

**Konkurs nauczycielski.** Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady nauczycielskiej przy szkole im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. Wymagany egzamin wydziałowy z II grupy. Płaca roczna 1600 koron, 10% na mieszkanie, tj. 160 koron, oraz dodatek miejscowy 300 koron; razem 2060 koron rocznie. Podania do dnia 15-lutego wnosić należy do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie. Kompetenci na czas pełnienia obowiązków przy powyższej szkole otrzymują urlop z zajmowanej posady przy szkole publicznej.

**Energia magistratu** zasługuje na uznanie. Oto donoszą nam, że już w kilku domach, gdzie kurki wodociągów były zepsute i gdzie przeto woda bez przerwy się lała, magistrat pozamykał wodociągi. Bardzo to pięknie i tylko życzyć sobie należy, żeby we wszystkiem innem okazywał magistrat tyle energii, więc naprzykład, żeby zmusił właścicieli tych domów, którzy dotąd nie połączyli swoich rynien deszczowych z kanałami miejskimi, aby się zastosowali jak najrychlej do tej uchwały Rady miejskiej, albo naprzykład, żeby grzywny nakładał na opieszałych stróżów, którzy nie chcą czyścić trotuarów z lodu, wreszcie, żeby zniewolił tych pachołków miejskich, pod których opieką znajdują się trotuary, należące do gminy miasta Lwowa (jak naprzykład dokoła skwerów, placyków), żeby je czyścili chociażby tylko od czasu do czasu.

**Końskie mięso** zaczyna się tak rozpowszechniać we Lwowie, że rzeźnicy, chcąc wyzyskać tę okoliczność, zamierzają już podwyższyć jego cenę, pod pozorem, iż cena koni rzeźnych idzie w górę. Obecnie otwarto we Lwowie nową jatkę z końskiem mięsem, mianowicie w Rynku obok składu morskich ryk p. Markiewicza, a nadto założono w ul. Sobieskiego mleczarnię wraz z restauracyą, w której przyrządzają potrawy wyłącznie z końskiego mięsa. Podobno restauracya ta ma już liczną klientelę, złożoną przeważnie z ubogich akademików.

**Porwanie dwóch dziewcząt z więzienia.** O chaosie i rozprzężeniu, jakie panuje w Rosyi, powziąć można wyobrażenie z następującego faktu: Rzecz działa się w Mińsku na Litwie. Miejscowe więzienie było tak przepełnione przestępcami politycznymi, że policya wynajęła osobny dom przy dworcu kolejowym i tam pomieściła wszystkie zaaresztowane rewolucyonistki. Otóż przed paru dniami o godzinie 7-mej wieczorem kilku ludzi pod pretekstem podobno, iż są patrolem, przysłanym na zmianę, zdołało skłonić dozorcę do otworzenia bramy. Wtedy paru strzałami z rewolwerów położyli go na miejscu trupem. Następnie w okamgnieniu znaleźli się na dziedzińcu, gdzie uwięzione kobiety używały podówczas przechadzki, i zanim inne straże zdołały się zoryentować, porwali dwie aresztantki i wywieźli je na przygotowanych w pobliżu saniach. Jedna z tych porwanych jest córką generała Izmajłowicza, znajdującego się jeszcze w Mandżuryi, lecz którego rodzina mieszka w Mińsku, druga — miejscowa izraelitka. Obie były agitatorkami rewolucyjnemi.

Pomimo dokonanej rewizyi w domu generała Izmajłowicza i w paru innych miejscach, pomimo energicznego śledztwa, dotąd na żaden ślad zabójców dozorcy, ani też porwanych kobiet nie natrafiono.

**Kradzieże we Lwowie** stają się coraz liczniejsze i zuchwalsze. Nie ma dnia, żeby nie zgłoszono w policyi kilkunastu kradzieży kieszonkowych, a nawet pokojowych. Onegdaj w południe dokonano znowu kradzieży w identyczny sposób z tą, jakiej ofiarą padli przed tygodniem pp. Zborowiczowie. Mianowicie w biały dzień między wpół do drugiej, a drugą popołudniu, to jest w czasie półgodzinej nieobecności w mieszkaniu skradziono pani Klotyldzie Dragaszowej, wdowie po pułkowniku zamieszkałej przy ul. Ossolińskich l. 11, kasetę z serwisem srebrnym na 12 osób i sześć posłacanych łyżeczek. Szkoda wynosi 1.200 K. Złodzieje otworzyli sobie drzwi mieszkania witrychem, a kredens rozbili. Następnie wstąpili jeszcze do mieszkania p. Dobrowolskiego, mieszkającego w tej samej kamienicy i zabrali mu bieliznę wartości 160 K. Zabieranie futer i paltotów z przedpokojów i rozmaitych poczekalni jest na porządku dziennym, a nie rzadkie są i tak zuchwałe kradzieże, jakiej dokonano onegdaj na ul. Karola Ludwika, wieczorem, podczas bardzo ożywionego tam ruchu. Mianowicie jakiś rzezimieszek przystąpił do przechodzącej p. Berty Wagen, otworzył torebkę, którą miała zawieszoną na ręce, wyjął pugilares z 50 K. i umknął, zanim przestraszona kobieta zdołała krzyknąć.

Dyrekcya policyi powinna się ostro wziąć do swoich tajnych ajentów, bo być przecie nie może, żeby oni nie wiedzieli, która to banda rzezimieszków operuje witrychami i otwiera mieszkania w czasie nieobecności lokatorów. Zajmują się oni wprawdzie naciąganiem częstem kamienic we Lwowie, ale to przecież nie powinno im tyle czasu zabierać, żeby go już nie mieli na tropienie złodziei.

**Ze Stryja** piszą nam: Na dochód bursy odegrało tu kółko amatorów sztukę pod tytułem „Niobe". Z góry już należało się spodziewać, że przedstawienie dobrze wypadnie, skoro artystyczne kierownictwo objął znany u nas jako znakomity reżyser p. Zygmunt Kirchner. Rolę tytułową odegrała z niezwykłą, jak na amatorkę, rutyną pani mecenasowa Falkowa. Tak pojęcie, jak i wykonanie roli „Nioby", kobiety-posągu, było wprost znakomite.

W niedzielę odbyło się kilkanaście zgromadzeń w sprawie powszechnego głosowania. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

**Upaństwowienie kolei północnej.** Pisma wiedeńskie donoszą, że kontrakt kupna kolei Północnej jest już całkowicie wygotowany i przedłożony będzie radzie państwa w lutym.

**Wyjaśnienie stanowiska Koła polskiego** wobec reformy wyborczej *Polnische Correspondenz* ogłasza ze sfer kierujących polskich następujący komunikat:

W dyskusyi dziennikarskiej o sparlamentaryzowaniu gabinetu z rozmaitych stron twierdzono, jakoby Koło polskie było wrogiem reformy wyborczej. Wobec tych głosów dziennikarskich miarodajne i kierujące sfery polityczne polskie przykładają wagę do publicznego stwierdzenia, że Koło polskie nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, lecz żąda przystosowania tejże reformy do interesów narodowych polskich, a mianowicie żąda sprawiedliwego rozdziału mandatów pomiędzy kraje koronne według liczby ludności, a następnie rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych.

**Straszne stosunki.** Z Warszawy piszą: Przed trzema dniami, około godziny 7-mej wieczorem, kiedy ruch na ślizgawce był największy, wtargnęło do poczekalni trzech ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich dał dwa strzały do okienka kasyerki, drugi stanął przy wejściu do poczekalni, trzeci począł się uganiać po terenie za jakimś mężczyzną, ze słowami: „łapaj szpicla". Wśród służby i publiczności zgromadzonej powstał wielki popłoch, wszyscy poczęli uciekać w stronę przeciwną od rozlegających się strzałów. Goniony człowiek wpadł do poczekalni i ukrył się w schowku po za nią, lecz tam dopadnięty, bronił się drągiem żelaznym, przy którego pomocy udało mu się wydobyć z rąk napastników i zniknąć. Napastnicy rozproszyli się, zabrawszy z kasy cały dochód dzienny ze ślizgawki w sumie 15 rubli.

**Drugie pismo Ojca świętego do Polaków.** *Giornale d'Italia* donosi, że Ojciec św. wystosował drugie pismo do Polaków, w którem objaśnia kilka miejsc swego pierwszego pisma i zapewnia, że nie myśli o ograniczaniu narodowego życia Polaków, przeciwnie, doradza Polakom je intensywniej ukształtować.

Ponieważ *Giornale d'Italia* nie należy do pism katolickich, przeto sądzimy, że wiadomość tę należy brać z wielką rezerwą.

**Wieczór kolendowy.** Staraniem szkoły muzycznej pani Aleksandry Dąbrowskiej zorganizowany został we Lwowie I chór kościelny im. św. Cecylii, który urządza dnia 2 lutego br. o godz. wpół do 5-ej w lokalu Sodalicyi Maryańskiej (ul. Jagiellońska 8 II p.) „Wieczór kolendowy". Na program złożą się utwory z zakresu muzyki kościelnej i religijnej (kolendy) na chór mięszany i fisharmonium. Doborowy program zakończą dwa hymny: religijny i patryotyczny wielce utalentowanego kompozytora symfonicznego, Feliksa Nowowiejskiego. Po raz pierwszy zatem podane będą publiczności polskiej utwory z poważnego już dorobku cenionego za granicą rodaka. Część dochodu z wieczoru przeznacza chór św. Cecylii na Dzieło miłosierdzia im. N. P. Maryi Nieustającej Pomocy, którego celem jest wspieranie moralne i materyalne najbiedniejszej młodzieży szkół średnich.

Wstęp na salę za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać do Sodalicyi Panów o godz. 6—8 wieczorem. Krzesło kor. 2.

**Odezwa do Przew. urzędów parafialnych.** Przed dwoma dniami zjawił się u mnie chłopczyk 8—9 lat liczący z prośbą o wsparcie, napisaną przez Antoninę Müllerową, nieszczęśliwą wdowę obarczoną 5 dzieci, pozostającą bez żadnych środków do życia, a zamieszkałą przy ulicy Zielonej l. 30. Na prośbie znajdowało się poręczenie Urzędu parafialnego odnośnej dzielnicy z pieczęcią i własnoręcznym podpisem X. proboszcza, że petentka zasługuje istotnie na wsparcie. Chcąc tak nieszczęśliwej rodzinie zapewnić skuteczniejszą pomoc jak doraźna, skromna jałmużna, poszedłem dzisiaj odwiedzić „nieszczęśliwą wdowę" w celu obmyślenia dla niej stałej opieki. Niestety, ani pod wskazanym numerem, ani w żadnym innym domu n

ulicy Zielonej, nikt o podobnej wdowie nie słyszał. Tylko w jednym sklepiku powiedziano mi, że jeszcze w lecie jakaś pani z paczką ubrania przeznaczonego zapewne dla dzieci, dopytywała się o Antoninę Müllerową i szukała jej pod tym samym adresem. Widocznie owa „nieszczęśliwa wdowa" oddawna już uprawia proceder wyzyskiwania łatwowiernych ludzi, chociaż prośba mnie przedstawiona i poświadczenie Urzędu parafialnego datowane były w styczniu b. r. Dla wyjaśnienia tej sprawy udałem się bezwłocznie na probostwo, gdzie powiedziano mi, że Urząd parafialny, z powodu rozległej parafii nigdy nie sprawdza, czy petenci zgłaszający się o poświadczenie zasługują na litość i pomoc, a odmówić go nie może, aby.. nie zrażać sobie parafian...

Otóż ośmielam się zwrócić uwagę Przewielebnych xięży proboszczów, że tym sposobem ułatwiają najbezczelniejszy wyzysk ludziom bezwątpienia najgorszej konduity, bo podającym fałszywe adresy, a utrudniają pomoc prawdziwie nieszczęśliwym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kto z ofiarodawców raz został oszukanym, drugi raz nie uwierzy takiej prośbie, chociażby poręczenie proboszcza było oparte na faktach, a suplikant zasługujący istotnie na litość. Jeżeli więc liczne obowiązki parafialne nie pozwalają proboszczowi sprawdzić tego osobiście, niech takiego suplikanta odeśle do Towarzystwa św. Wincentego, a tam bezzwłocznie wydelegują jednego z członków do zbadania rzeczy na miejscu i z powodzeniem pomocy udzielą, gdy petent na to zasługuje. Jeżeli już wyzysk i oszustwa są nieuniknione, niechże przynajmniej nie będą sankcyonowane przez władzę tak poważną i szanowaną, jak Urząd parafialny.

Szczery przyjaciel duchowieństwa
*Józef Kotkowski*, inżynier.

**Lekkomyślność dziennikarza.** Dnia 21-ego lipca roku zeszłego zamieścił wychodzący w Warszawie *Kuryer Poranny* następującą notatkę: „Ucieczka dłużnika. W ubiegłym tygodniu zniknął z horyzontu Warszawy p. Stanisław Fok, właściciel hotelu i restauracyi, pod firmą „Savoy". Powiększył on sumę ogólnych upadłości z górą o 100.000 rubli, a wypełnił trójkąt bankrutów restauracyjnych w tej dzielnicy do sumy prawie pół miliona rubli. Głównym powodem upadłości w tak krótkim czasie była odmowa pożyczki przez Towarzystwo kredytowe m. Warszawy; dowodzi to jednak, że p. Fok, równie jak i jego poprzednicy, przy bardzo małych środkach przedsięwziął kolosalne przedsięwzięcie, opierając rachunek spekulacyi na fikcyjnych zyskach przyszłości."

Notatka ta okazała się zupełnie fałszywą: p. Fok nie uciekł z Warszawy, ani nie zawiesił wypłat. Tymczasem notatka, przedrukowana przez inne pisma, wywołała panikę między wierzycielami p. Foka i zachwiała jego kredyt. Natychmiast po przyjeździe do Warszawy, p. Fok wytoczył proces przeciw redaktorowi *Kuryera Porannego*, p. Felikowi Fryszmu. Właśnie tymi dniami odbyła się przeciw niemu rozprawa. Sąd uznał go winnym i skazał go na zamknięcie w więzieniu na dwa miesiące.

**Skutki pijaństwa.** Stanisław Malisz, rzeźnik, który we czwartek wrócił do domu bardzo pijany i wyprawiał z żoną i dziećmi awantury, a następnie w przystępie furyi pokrajał sobie nożem brzuch, tak, że kiszki wyszły na wierzch, zmarł już w szpitalu. Jak wiadomo, oskarżył on był o to swego syna, co jednak okazało się nieprawdą.

**Emigracya.** Wedle petersburskiego biura statystycznego, wyemigrowało z granic rosyjskiego państwa w czasie od 13 lipca 1904 r. do 1 lipca 1905 r., ogółem 184,682 osób, w tej liczbie 92.380 żydów, 47.224 Polaków, 27.429 Rosyan i 17.649 Litwinów.

**Skarga na drogą opłatę za przechowanie rzeczy.** Jeden z mieszkańców Lwowa donosi nam, że tymi czasy zmuszony był wyjechać ze Lwowa na szereg tygodni. Nie chcąc się wozić z bagażami dał on kufer z rzeczami i bieliznę, ogólnej wartości 20 K. na skład stanisławowskiej spółce transportowej we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 38. Mniemając, że opłata od tego wyniesie parę halerzy dziennie, nie układał się naprzód co do ceny, tymczasem przy odbiorze policzono mu za to aż 10 K. 80 h. Dotknięty przykro tą niespodzianką, ostrzega on publiczność, aby zawsze z góry o cenę się układała.

**Morderstwo.** Z Wiednia donoszą, że one dni w nocy zgłosił się tam na policyę niejaki Leon Grodzicki, słuchacz medycyny z Krakowa i oświadczył, że nie wie, czy nie zabił swej kochanki. Wysłano na miejsce komisyę, która istotnie znalazła w jego mieszkaniu 24-letnią służącą Annę Sworak, dość ciężko ranną w piersi. Sprawca początkowo podawał, że się nazywa Werner i że jest dziennikarzem z Bielska, policya jednak stwierdziła, że nazywa on się Leon Grodzicki.

**Nowy gmach „Sokoła-Macierzy".** Ponieważ gmach sokoli przy ulicy Zimorowicza nie może już w murach swoich w żaden sposób pomieścić zwiększającego się z każdym rokiem zastępu uczęszczającej na ćwiczenia gimnastyczne młodzieży, przeto wydział „Sokoła" postanowił rozpocząć jeszcze w tym roku budowę nowego gmachu, na gruncie zakupionym w sąsiedztwie jeszcze przed 10-ciu laty za 40.000 koron. Plany nowej budowy są już przygotowane, dobre jednak byłoby, aby wydział „Sokoła" należycie je rozpatrzył przed przystąpieniem do budowy. Chodzi bowiem nietylko o to, aby sale dla gimnastyki były większe, ale także o to, aby w nowym gmachu znalazły się odpowiednie przedpokoje, poczekalnie, a zwłaszcza zaś garderoby. „Sokół" bowiem wypożycza swe sale na rozmaite wieczorki, koncerty, odczyty etc., a publiczność uczęszczająca na nie, narzeka na formalności, jakie ją spotykają przy wyjściu. Garderoby obecne, nie odpowiadają potrzebom. Tak się dzieje w normalnych warunkach, nie chcemy zaś nawet pomyśleć o tem, co działoby się w razie jakiegoś popłochu.

Prowincyonalne miasta mają tę wadę, że w nich większe gmachy publiczne są zawsze wąskie, ciasne, garderoby niepraktyczne, schody kręte, a sale obliczone na szczupłą garstkę ludzi. Lwów dotychczas stanowił dla prowincyonalnych miast wzór. Kto widział salę w Domu Narodowym, sale i garderoby w Ratuszu, schody do wystawy sztuk pięknych, salę Sokoła, salę Kasyna miejskiego i tutejszy teatr, ten sobie powiedzieć musi, że Lwów jest jeszcze prowincyą.

**Na kołomyjskich kolejach** lokalnych, oraz na szlakach Kołomyja-Stefanówka i Tereszi-Iwanówka ruch ogólny już przywrócono. Natomiast zostanie od dnia 20 bm. przypuszczalnie na 8 dni ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda wstrzymany.

**Wyrafinowane oszustwo.** Z Tarnowa donoszą, że do składu futer p. Körnera przyszedł tam elegancki pan i wybrał futro za 250 K. Ponieważ nie miał drobnych, dał kupcowi banknot 1000-koronowy. Ale że kupcy boją się zawsze tak eleganckich panów, więc p. Körner posłał subjekta z banknotem do filii Banku austro-węgierskiego z zapytaniem, czy jest dobry. Banknot był dobry, ale elegancki pan obraził się, pozostawił futro, a banknot zabrał i wyszedł ze sklepu. Po paru godzinach, udobruchany, powrócił. Kupiec przeprosił go bardzo serdecznie, tłumaczył się czasami, w których trzeba się mieć z powodu licznego przejazdu obcych na baczności, oddał mu futro, i z banknotu wydał 750 koron. Pan odszedł — a w parę godzin później kupiec przekonał się, że tym razem dostał banknot fałszywy.

**Z humorystyki rosyjskiej.** Wiadomo, że do największych szowinistów w Rosyi, nieprzyjaciół Polaków, a najzawziętszych tępicieli wszelkich ruchów wolnościowych należą ci dygnitarze rosyjscy, którzy mają nazwiska niemieckie i w Petersburgu spełniają rolę berlińskich ajentów. Rosyanie już od lat trzydziestu, a może nawet i więcej, zaczęli podejrzewać działalność owych patryotów, ale dygnitarze ci są tak potężni, że żadne zabiegi prawdziwych Rosyan nie są w stanie osłabić ich stanowiska. To też na uznanie zasługuje wierszyk, który tymi dniami pojawił się w humorystycznem piśmie petersburskiem pt. *Strjeła* (Strzała). Opiewa on tak:

„Rdzennie rosyjscy bohaterowie i zbawcy Rosyi są:

Trengof, Witte, Adlerberg,
Frederiks i Stackelberg,
Plehwe, Kutler, Hasenkampf,
Reinboot, Withöft, Rennenkampf,
Nirod, Kaulbars, Lamsdorf,
Bilderling i Meiendorf,
Kleigels, Unterberger, Eller,
Nolken, Waahl, Raaben, Keller,
Stössel, Hesse, Leuchtenberg,
Osten-Sachen, Grippenberg,
Dwa Neydhardty, Engenlhardt,
Salca, Oldenburg, Bellegarde,
Knorring, Vauhan, Staal, Goullon,
Wassmund, Frere i Skałon

itd. do nieskończoności.

**Z Zakopanego** piszą: Zima tegoroczna może być zaliczoną do najpiękniejszych od lat dziesięciu. Śniegu dosyć, tak, że mamy wyśmienitą sannę. Słońce u nas wyżej, aniżeli w dolinach, grzeje w południe tak, że termometr wskazuje 28° C ponad zero. Zjazd z Królestwa i Rosyi niebywały. W tej chwili przebywa około 2.000 gości, w tej liczbie dużo dzieci. Gdy wyjdziesz w południe na ulicę Jagiellońską, Przecznicę, Marszałkowską — widzisz setki dzieci i osób starszych na sankach, saneczkach, na ski. Z góry Antałówki i z Modrzejówki pędzą na sankach w dół na łeb i szyję całe gromady zimowych gości. Sport zimowy na sankach rozwinął się tutaj niezwykle w ostatnich zimowych miesiącach. Są i tacy, którzy ciągną sanki aż do Kuźnic, aby następnie stamtąd zjechać szalonym pędem do Muzem i na Krupówki. Oprócz tego codzień pełno wycieczek do Kościelisk, do Strążysk, do Wodogrzmotów i t. d. Do Morskiego Oka jeszcze droga nie utarta i po ogromnych zaspach trudno się dostać, ale w lutym i tam dotrzemy, gdy tylko dzień będziemy mieli dłuższy. Tak spędzają zimę jedni z tych, co tutaj szukają odpoczynku lub zdrowia, drudzy urządzają odczyty, zebrania, koncerty i amatorskie przedstawienia.

**Wymuszanie datków.** Właściciele domów w Warszawie otrzymali tymi dniami listy następującej treści:

„Szanowny Panie! Stosownie do uznania Polskiej Partyi Socyalistycznej bojowej, uznaliśmy Sz. Pana za mogącego zapłacić 200 rubli (wyraźnie dwieście rubli) na rzecz głodnych robotników tejże partyi. Suma powyższa powinna wpłynąć do *Kuryera warszawskiego* w ciągu tygodnia od daty otrzymania powyższego wezwania. Ponieważ Pan jest zapisany na naszej liście bojowej, więc prosimy o wymienienie przy powyższej sumie swego nazwiska. Gdy żądanie nasze nie będzie spełnione w swoim czasie, sami się z tem załatwimy osobiście, a skutek nie będzie pożądany dla Sz. Pana. Podpisano; „Komitet P. P. S. Bojowej".

Pięknie wygląda życie w społeczeństwie, w którem socyaliści zdołali dojść do jakiegoś znaczenia! Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy dla świętego spokoju nie przeciwdziałają socyalistom i pozwalają im zdobywać siłę i zwolenników.

**Temperatura** dnia 26 stycznia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —6, we Lwowie —7, w Tarnopolu —7, w Czerniowcach — 7, w Wiedniu —8, w Salcburgu —6, w Gracu —11, w Pradze —6, w Tryeście —2, w Abbazyi—2, w Raguzie +1, w Budapeszcie —7, w Berlinie —2, w Hamburgu —1, w Monachium — 2, w Zurychu —2, w Genewie —3, w Lugano —6, w Anglii +8, w Paryżu +2, w Biarritz +4, w Nizzy +1, w północnych Włoszech —4, we Florencyi —2, w Rzymie —1, w Neapolu +2, w Palermo +2, w Madrycie —2, w Sztokholmie —8, w Petersburgu —12, w Wilnie —13, w Warszawie —6, w Moskwie —14, w Kijowie —17, w Odessie —4, w Serajewie —11, w Belgradzie —6, w Bukareszcie —5, w Sofii —4, w Konstantynopolu +6. w Atenach +6. (Temperatura według Celsiusza).

**Stan powietrza.** T. o g 7. rano + 2 R. w poł. + 3 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

**Na lekcyi religii.**

— No, a teraz proszę mi powiedzieć, co się ukazało po potopie.

— „Pan Wołodyjowski".

# Widowiska i koncerty.

**Repertuar teatru miejskiego.** Dziś: „Lohengrin". — We wtorek po raz pierwszy „Piwowary" Hjalmara Bergströma, w przekładzie Józefy Klemensiewiczowej. — We środę „Kawalerya" i „Pajace", we czwartek „Piwowarzy," w piątek popołudniu „Jasełka" Rydla, wieczorem „Carmen," opera Bizeta, w sobotę „Walkirya" Wagnera.

**Filharmonia lwowska** nam komunikuje: Dnia 1 lutego odbędzie się w Filharmonii wielki i niezmiernie interesujący koncert grona paryskich wirtuozów, znanego już w całym muzycznym świecie pod nawą „Société de concert des instruments anciens". Prezydentem tego związku jest Kamil Saint-Saëns. Wszyscy najsławniejsi muzycy i krytycy wyrażają się w osobnych feljetonach, poświęconych koncertom, urządzanym przez to grono, z najwyższem uznaniem dla znakomitych artystów, nazywając ich koncerty „sensacyjnem zjawiskiem artystycznem". Te instrumenty, które czarowały słuch naszych prababek i praojców, zmartwychwstają pełne chwały, jako niezrównana: „Musica rediviva".

**Colosseum** Hermanów. Od 16 do 31 stycznia: Mohamed ben Mohamed, 8 Arabów. — Company, ekscentr. pantomina na potrójnym reku i bicyklach. — Fata Morgana z nową wystawą. — Poty Chut, ekscetr. aeronauci. — Antonina Wiśniewska, najlepsza wodewilistka teatrów warszawskich. — 12 nowości. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

# Literatura i sztuka.

* **Trzeci koncert muzyki polskiej** pomimo, że miał program skromny, zgromadził jednak bardzo liczną publiczność do sali „Sokoła". Rozpoczął się on uwerturą Kurpińskiego do „Krakowiaków i Górali", poczem nastąpił odczyt p. Opieńskiego o muzyce ludowej. Prelegent, jako niedawno przybyły do Lwowa, nie zna naszej publiczności, sądził więc zapewne, że przemawiać do niej wypada sposobem nadzwyczaj popularnym, niemal elementarzowym. Kilka więc znanych zdań o muzyce ludowej i o stosunku jej do muzyki kunsztownej rozwodnił masą komunałów i popularnych frazesów. Publiczność mniemała, że wszystko to jest wstępem i poważny odczyt rozpocznie się wtedy właśnie, gdy szanowny prelegent uważał za odpowiednie zakończyć swą rozprawę. Wskutek tego nieporozumienia dostał bardzo mało oklasków w nagrodę za swą, w każdym razie bardzo szlachetną i ofiarną pracę.

Trzeci numer programu, polonez, krakowiak i mazur Żeleńskiego w świetnem orkiestralnem opracowaniu dał prawdziwą satysfakcyę publiczności. Bardzo się także podobały „Jasełka" pana Maszkowskiego, wykonane przez chór akademicki, zostający pod kierownictwem dzielnego swojego kapelmistrza dra Z. Szczepańskiego. W komunikacie, rozdawanym publiczności razem z programami, zawiadomił zarząd koncertów polskich, że dyrekcya teatru odmówiła wypożyczenia kostynmów na urządzenie scenicznego przedstawienia „Jasełek". Dyrekcya polskiego teatru, subwencyonowanego tak kolosalnemi sumami przez kraj i miasto, odmawiająca kostyumów na urządzenie koncertu na pomnik Chopina — przecież to jest rzecz niesłychana! Wprawdzie dyrekcya teatru może się zasłonić frazesem, iż dlatego nie dała kostyumów, że one są własnością miasta, ale frazes ten upada wobec faktu, że miasto zawsze na cele publiczne jest ogromnie ofiarne i gdyby dyrekcya teatru zatelefonowała do pana prezydenta Michalskiego, to byłaby natychmiast otrzymała upoważnienie do wypożyczenia owych kostyumów. Bądź co bądź odmowa dyrekcyi teatru wywołała wśród publiczności, zebranej na koncercie, bardzo niemiłe dla niej komentarze.

Lubo bez kostyumów, „Jasełka" były odśpiewane bardzo dobrze. Chór akademicki złożył ponownie dowód, że się składa z inteligentnej i muzykalnie wysoko wykształconej młodzieży i że ma doskonałego kierownika, a nadto przekonaliśmy się wczoraj, że posiada wiele prawdziwie pięknych głosów. Program wymienił tylko nazwisko dwóch pań, występujących solowo, pani Kobylańskiej i pani Pfauowej. Oba te głosy są bardzo ładne, zwłaszcza mezzosopran. Nie wiemy, które nazwisko do której z tych pań należy, więc notujemy tylko, że osoba obdarzona mezzosopranowym głosem zachwyciła wprost publiczność swoją inteligencyą ogólną i muzyczną, swoim temperamentem, werwą i prześlicznym głosem. Gdyby pani ta chciała się poświęcić scenie, możnaby jej rokować świetną przyszłość. Nadto zauważyliśmy bardzo ładny baryton, dwa prześliczne tenory (niestety jeden wskutek braku dobrej szkoły zaczyna już tremolować) i bardzo dobry bas. Nazwisk tych panów afisz nie podał.

Instytucya chóru akademickiego staje się coraz bardziej ulubieńcem naszej publiczności.

Następny koncert muzyki polskiej, czwarty z rzędu, odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego.

* **Naszego kraju** — zeszyt piąty opuścił prasę. Zawiera on szkic o historycznych zabytkach w Żółkwi z licznemi rycinami ruin zamku królewskiego i bardzo zajmujący szkic z podróży p. Władysława Belsy p. t. „Historyczne jezioro", i początek studyum „Z dziejów kijowskiego uniwersytetu 1855 do 60". W dziale literackim oprócz dokończenia noweli p. St. Rosowskiego pt. „Laska proroka", dalszego ciągu dramatu p. K. Srokowskiego „Bohaterowie", czytamy p. M. Tatarkiewicza fantazyę dramatyczną pt. „Melancholia", obrazek p. Ludwika Stasiaka „Nie wstaj z grobu...." bardzo piękny wiersz Or-Ota „Jak cicho płyną umarli"... i kilka drobnych utworów poetyckich. Po za tem ostatni zeszyt *Naszego kraju* zawiera bogaty dział recenzyi, sprawozdań i korespondencyj i obszerną kronikę artystyczną i literacką; w dziale rycin: Wielką reprodukcyę obrazu p. W. Kossaka „Krwawa niedziela w Petersburgu 22. stycznia 1905", liczne reprodukcye obrazów p. Włodzimierza Nałęcza z ostatniej wystawy tego artysty w Salonie Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, również ryciny aktualne i odnoszące się do artykułów o sporcie. Cały numer przedstawia się bardzo okazale; a treść jego jest rzeczywiście interesującą.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń, 27 stycznia.**

(Z.) Rozmaite sprzeczne wersye kursują na giełdzie co do spodziewanych rezultatów misyi hr. Andrassy'ego. W godzinach przedpołudniowych nastrój pesymistyczny wziął stanowczo górę, zwłaszcza wobec tego, iż niektóre dzienniki doniosły, że sam hr. Andrassy miał się wyrazić, że sytuacya nie jest dziś lepszą niż była wczoraj, natomiast tuż przed zamknięciem obrotów rozeszła się wiadomość, że hr. Andrassy udaje się do Pesztu, by zakomunikować przywódzcom koalicyi nowe propozycye króla. Pojawienie się tej wiadomości wywołało bezzwłocznie dosyć znaczne ożywienie się obrotów i zwyżkę kursów.

Z Belgradu donoszą o zastosowaniu przez rząd serbski względem Austro-Węgier środka odwetowego, będącego pewnem pogwałceniem obowiązującego jeszcze traktatu handlowego. Oto jedna z morawskich fabryk cukru wysłała na zamówienie wagon cukru do Serbii. Cukier ten zatrzymały na granicy władze serbskie i nie puściły go dalej, oświadczając, że import cukru austryackiego do Serbii jest ze względów zdrowotnych zakazany. Interesowana fabryka zawiadomiła o tym wypadku ministerstwo handlu, które znów udało się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o interwencyę. Na razie pozwolono owej fabryce złożyć cukier na granicy w wolnym składzie. Postępowanie rządu serbskiego w tym wypadku jest do pewnego stopnia żakowskie, chciał on bowiem tymi samymi argumentami umotywować zakaz przywozu cukru austryackiego do Serbii, jakimi Austrya umotywowała zamknięcie granicy dla przywozu bydła z Serbii. Różnica jednak jest ta, że wśród bydła przywiezionego z Serbii skonstatowano faktycznie kilka wypadków zarazy, podczas gdy argument, że cukier austryacki jest szkodliwy dla zdrowia jest wprost śmieszny.

Z Rzymu donoszą, że już ostatnie sporne punkty traktatu handlowego między Austryą a Włochami zostały załatwione i że traktat ten tymi dniami zostanie podpisany w Rzymie a następnie przedłożony będzie parlamentom obu państw.

W Londynie rozeszła się pogłoska, że Japonia stara się o nową pożyczkę. Oficyalnie zaprzeczają jej w Tokio, wszelako przyznają, że prawdopodobnie w lecie przybędzie do Europy ajent rządu japońskiego Takahashi pertraktować o nową pożyczkę.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 22 do 29 stycznia. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 0.00, cielęcina 1·44, fasola biała 0.34, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.46, niełuszczony 0.29, gęsi (para) 10.40, jaja para 0.14, kopa 4.20, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 13.00, kapłony (para) 6.00, kaczki (para) 4.40, kury karmione (para) 3.40, kurczęta większe (para) 0.00, krupy perłowe nr. 1 0.42, nr. 3 0.34, jęczmienne 0.28, hreczane 0.36, drobne hreczane 0.58, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.26, masło świeże 2.80—2.80, stare 2.20, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnia nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.28, mleko słodkie niezbierane litr 0.24, zbierane 0.12, mięso wołowe 1.45—0.00, mięso wołowe prowincyonalne od 1.28—0·00, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 2.07, smalec wieprzowy biały 1.84, śmietanka słodka litr 0.72, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.64, wędzona 1.76, ser osełkowy 0.74, dzierżkowy 0.56, wieprzowina surowa 1.49—0.00, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.25, mięso końskie 0.00—0.00.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

*(Depesze poranne).*

**Konstantynopol.** Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok w sprawie zamachu na sułtana. Wyrok ten skazuje autorów zamachu na śmierć.

**Budapeszt.** Jak słychać, przedłoży Andrassy dziś popołudniu oficyalnie przywódcom koalicyi orędzie królewskie, a we wtorek uda się do Wiednia celem złożenia królowi sprawozdania.

**Petersburg.** Urzędownie donoszą, że perskie prowincye Szeistan i Morasan zostały ogłoszone jako nawiedzone przez dżumę, a okręg transkaspijski jako zagrożony przez dżumę.

**Madryt.** Oficerowie załogi w Alcoy z powodu artykułu, obrażającego armię, zamieszczonego w gazecie *Humanidad*, wtargnęli do lokalu redakcyjnego, zniszczyli resztę nakładu pisma, a redaktora przemocą zawlekli przed sąd. Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie.

**Paryż.** *Courrier Européen* donosi, że Tallandier opuści niebawem stanowisko posła francuskiego w Algierze, a następcą jego zostanie drugi delegat Francyi na konferencyi marokańskiej, Regnold.

**Bukareszt.** *Romania* zaprzecza doniesieniom *Tempsa*, jakoby Rumunia miała przystąpić do unii serbsko-bułgarskiej.

*(Depesze popołudniowe).*

**Warszawa.** Na skutek zagrożenia przez gen. gubernatora wojennego karą 3000 rubli lub 3 miesiącami więzienia, sklepy fabryki żyrardowskiej, mieszczące się w różnych punktach Warszawy, otwarto ponownie. Onegdaj do sklepu przy ul. Marszałkowskiej weszło trzech ludzi i dało trzy strzały w sufit, ostrzegając, że może być gorzej, jeżeli sklep będzie otwarty, poczem wyszli. Przerażeni pracownicy natychmiast sklep zamknęli. W kwandrans później taka sama scena rozegrała się w sklepie na Krakowskiem Przedmieściu. Zawiadomiona policya ustawiła patrol wojskowy. Takąż wizytę miał sklep za Żelazną Bramą, gdzie dano 4 strzały, przyczem uszkodzone zostały: biurko, stół i sufit. Tu również zamknięto sklep. Równocześnie dano znać do sklepów na Tłumackiem i na Nowym Świecie, które nie czekając na tych gości, zamknięto. Zawiadomiona policya zajęła się wyśledzeniem zbrodniarzy.

Onegdaj o 5 popoł. trzej uzbrojeni w rewolwery ludzie weszli do piekarni Hermana Milicza, mieszczącej się na Solcu i trzema strzałami zabili właściciela na miejscu, poczem zbiegli.

**Wiedeń.** W tutejszym urzędzie pocztowej Kasy oszczędności wykryto wielkie oszustwo. Mianowicie w nieeraryalnym urzędzie pocztowym w Drzewohosticach w Morawii w grudniu r. z. wpisano 25.000 koron i 64.700 koron w sposób dotąd niewyjaśniony na konto czekowe Ferdynanda Fotka, który tych sum nigdy nie wpłacił. Ferdynand Fotek jest to syn byłej pocztmistrzyni w Drzewohosticach i jako młodzieniec, był w tym urzędzie czynnym jako służący. Pobrał on na podstawie tego fałszerstwa w wiedeńskim urzędzie pocztowej Kasy oszczędności 89.000 koron. Fotek ulotnił się temu czternaście dni. Rozesłano za nim listy gończe.

**Petersburg.** Otwarto tu zjazd delegatów Związku akademickiego uniwersytetów Moskwy, Warszawy, Kijowa, Odessy, Charkowa, Kazania, Dorpatu, Ekaterynosławia, Jarosławia i Tomska, w celu powzięcia uchwały w sprawie możności otwarcia uniwersytetów w następnem półroczu.

**Petersburg.** Telegram jenerała Liniewicza do prezydenta ministrów Wittego, opiewa: Wśród wojska w Władywostoku panuje spokój. Marynarzy, którzy się zbuntowali, rozbrojono.

**Warszawa.** Oberpolicmajster formuje policyę konną.

**Kandya.** Władza wojskowa oddziału włoskiego zasądziła biedną gminę Campanu na zapłacenie w ciągu dwóch tygodni 20.000 franków za zabicie żołnierza włoskiego w czasie zaburzeń wyborczych. W gminie tej żołnierze włoscy zabili podczas owych zaburzeń dwóch mieszkańców, a dwudziestu zranili. W razie niezapłacenia owej sumy zagrożono gminie, że władza skonfiskuje zbiory ziemiopłodów i siłą zbrojną postara się o uiszczenie żądanej kwoty.

**Salcburg.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa x. Katschthalera. Kardynał omawiał potrzebę katolickiego uniwersytetu i zbijał przesądy, jakie panują w tej mierze. Ze sprawozdania, odczytanego na zgromadzeniu, wynika, że Towarzystwo rozporządza obecnie majątkiem 2,489.000 koron.

**Paryż.** W Lyonie rozlepiono odezwę antymilitarną. Aresztowano kilka osób. Sąd przysięgłych w Reims skazał pewnego ajenta handlowego za odezwę antymilitarną na 3 miesiące więzienia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



### HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 29 stycznia. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. S. Drohojowski z Tułkowic. A. Wołkowicki ze Stryja. Z. Mochnacki z Toustoługa. W. Czajkowski z Pietniczan. E. Zieleniewski z Krakowa. R. Schrenk i J. Hers z Wiednia. J. Goetz z Okocima. M. Jaciów z Magierowa. M. Holliger z Kijowa. S. Kisielewski z Miżyniec. J. Baumann z Tyśmienicy. K. Romański z Hrusiatycz. J. Weisser z Sassowa. H. Czaykowski z Bóbrki.

### HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restaurcya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 29 stycznia. M. Podkaminer i B. Filarin z Odessy. J. Niesiołowski z Kamionki. S. Szydłowski z Krakowa. J. Gold ze Złoczowa. A. Telamich i W. Mara z Pragi. B. i M. Lachowie, A. Schulz, J. Nirschy, H. Tschepper, G. Poliak i R. Kricz z Wiednia. L. Lubomiejski z Łąk. O. Schütz z Tarnopola. N. Rosental z Borysławia. R. Pertecki ze Stanisławowa. I. Fallbemer z Stryja. B. Adamowiczowa z Brodów. W. Błażowscy z Przemyśla. A. Schillerowie z Buska. I. Zubkowie ze Zborowa. S. Pohorecki z Jaryczowa. J. Frydmanowie z Sołotwiny. A. br. Kochanowski ze Stawczan. O. Hordyński z Radymna. T. Dubicki z Husiatyna. M. Sawicki z Halicza.

### HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 stycznia. M. Borkowski z Mielnicy. L. br. Brückman z Monasterca. Major br. Sohnehen ze Stanisławowa. M. Brykczyński z Zagwoździa. L. Csyszczan z Krakowa. Dr. Jasklowski z Wołynia. W. Landesberg z Tarnopola. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Jaruzelski z Sandomierza. M. Nowakowska z Wołynia. S. Zwolski z Bryniec. Dr. A. Lehman z Podhajec. E. Hołub z Pragi. W. Lisowski z Krakowa. J. Rakowscy z Hermanowic.

**Budapeszt** 29 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·12—17·14, na październik 16·84—16·90; żyto na kwiecień 13·98—14·00; owies na kwiecień 15·04—15·06; kukurudza na maj 1906 r. 14·00—14·02. — Rzepak na sierdień 27·70—27·90. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: mgła.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30). Wiedeń 29 stycznia.

Marki 117·45, renta majowa 100, węgierska renta koronowa 96·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 674·50, węg. zakł. kred. 674.50, anglobanku 325.25, union banku 562.00, bankvereinu 563.25, länderbanku 442·50, kolei państw. 665·75, lombardy 122.75, akcye kolei Elbethal 446·00, fabryki broni 556·00, tytoniowe 000·00 alpiny 534·75, Rima Muranyi 530·00, prag. Tow. żel. 2670·00, losy tureckie 148.75, ruble 251·50. Usposobienie: utrzymane.

**Lwów** 29 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół pr. z. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99·00 do 99·70.

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.70— 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Ciej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^{1}/_{2}$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.30—100.00. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 98.20 $4^{1}/_{2}$% po 200 koron 100.50 do 101.20.

### Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.16, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. główn.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.52.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

16)

# Dwie królowe balów.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Irma prócz wdzięków nie posiadała nic więcej, cały jej majątek opierał się na stosunkach i zdolnościach ojca, a ten znów nie był dość wysoko urodzonym, ażeby robić pierwszorzędną karyerę. Choroba ojca lub niełaska korony mogły ją lada chwila strącić z zajmowanego dotąd stanowiska. Nad wiek praktyczna i przebiegła postanowiła przeto znaleźć w małżeństwie stałą podstawę bytu. Cel ten, raz wytknięty, tłumił wszelkie porywy młodości. Wychowana przez ojca, obcując z ludźmi, wysoko wykształconymi, umiała korzystać z ich towarzystwa i ze sprytem, właściwym jej rasie, przyswoić sobie pozór wysokiej inteligencyi.

Przybywszy do Sztokholmu przed paru tygodniami, postanowiła przedewszystkiem zbadać miejscowe warunki. Pewien sekretarz z ambasady dał jej szczegółowe objaśnienia, tyczące się wybitniejszych osobistości, wśród których piękna panna miała wybrać przyszłego małżonka.

Na widok Jerzego, powracającego do salonu, fizyonomia Irmy zmieniła się nagle; przestała słuchać opowiadania baronowej. Wzniósłszy w górę oczy zamglone niby pod wpływem zadumy, zbliżyła się do kominka i zaczęła z udanem roztargnieniem obrywać listki róży ze swego bukietu.

Stanęła bokiem do Jerzego, prezentując mu na pierwszy ogień bujne sploty kruczych, w szafir wpadających włosów i śnieżnej białości łabędzią szyjkę.

Jerzy przyglądał się jej uważnie, nie widząc, że śledziła w lustrze kierunek jego wzroku.

— Przedstaw mnie tej pięknej brunetce — rzekł do przyjaciela.

— Z całą przyjemnością — odparł Axel — lecz uprzedzam z góry, że nie ręczę za skutki.

Panna Karolyi, widząc przed sobą dwóch młodych ludzi, odwróciła się nagle z wybornie udanem zdziwieniem.

Axel przedstawił hrabiego Simiane i zaczęli rozmawiać, stojąc w osamotnionem miejscu przy kominku. Jerzy sądził, że Valborg teraz już mógł był oddalić się bezpiecznie, albowiem nie lubił rozmowy we troje. Nie zauważył jednak, że tą przelotną myślą zdradza hrabinę.

Orkiestra zagrała przygrywkę do polki. Jerzy ukłonił się przed Irmą. Urocza Węgierka położyła dłoń swą na ramieniu młodego dyplomaty w chwili, gdy nadbiegło dwóch oficerów prosić ją do tańca. Nikt nie zaczynał tańczyć; tylko po pewnem przesuwaniu krzeseł i foteli Jerzy domyślił się przygotowań do kotyliona, tańca, który dla jednych bywa zawsze zbyt długi, podczas gdy inni są wręcz przeciwnego zdania. Simiane rzucił ukradkowe spojrzenie na zegar, wskazujący trzy kwadranse na dwunastą.

— Masz tobie — pomyślał — biedna Krystyna, kiedyż ją zobaczę!

Nawet skończony dyplomata nie zawsze potrafi się maskować, to też lekki wyraz zakłopotania przebiegł po twarzy młodzieńca. Irma spostrzegła to i rzucając na hrabiego lękliwe spojrzenie, rzekła nieśmiało:

— Panie hrabio, proszę się nie krępować, pan zamówiłeś mnie do polki, nie powinnam więc skazywać pana na kotyliona.

Jerzy przytrzymał wysuwającą się z pod jego ramienia rączkę, mówiąc z uśmiechem:

— Rzeczywiście, nie spodziewałem się kotyliona, jeżeli jednak prosiłem o mniej, to tem szczęśliwszym się czuję, otrzymawszy więcej.

Irma wsparła się silniej na ramieniu Jerzego, a w oczach jej zajaśniał wyraz wdzięczności i szczęścia.

Tymczasem dyrygujący kotylionem rozpoczął pierwszą figurę. Wszystkie pary poszły za nim, tańcząc następnie kolejno każdą nową figurę. Mężczyźni wybierali damy, damy zaś na odwrót wybierały danserów, przyczem Jerzy i Irma dawali sobie aż nadto często powtarzające się dowody sympatyi. Jerzy, podniecony kokieteryą Irmy, uczuł się w dawnym swoim żywiole. Żył już od roku u nóg hrabiny, nie pozwalając sobie najniewinniejszej nawet rozrywki z inną kobietą, co zresztą nie było najmniejszą zasługą z jego strony. Obecnie po raz pierwszy uznał się za bohatera, myśląc, iż żaden inny mężczyzna nie posunąłby tak daleko wierności, i że to odosobnienie od świata poniekąd ubliżało nawet Krystynie. W rezultacie wywnioskował z tego, że winien był zalecać się nieco pannie Karolyi. Co prawda, ta ostatnia dla podbicia jego serca rozwinęła cały zasób kokieteryi; była więc kolejno szyderczą lub czułą, błyszczącą ożywieniem, to znów rozmarzoną. Przytem należy dodać, że tańczyła świetnie, co podnosiło jeszcze urok jej słów. W kotylionie szwedzkim są charakterystyczne zwroty, w których kobieta ma wyborną sposobność czarowania wdziękiem ruchów i postawy.

Jerzy opuścił salę balową około trzeciej. Czuł się jakby upojonym. Nie było to owo wzruszenie bez granic, tak czyste i słodkie, którego doznał tańcząc po raz pierwszy z Krystyną; tu przeciwnie, miotał nim jakiś nieokreślony niepokój, jakaś głucha niechęć do całego świata.

— A Krystyna? — zapytał sam siebie.

Teraz już na wizytę było zapóźno; mimo to hrabia de Simiane kazał stangretowi jechać Królewską ulicą, co było zupełnie z drogi.

— Bodaj go licho porwało! — mruknął ten ostatni, podnosząc w górę kołnierz futrzany i spędzając cały gniew na rumaki, które biegły cwałem.

Pokój sypialny hrabiny wychodził na ulicę; w oknach świeciło się jeszcze; nie był to płomyk nocnej lampki, strażnicy snu, ale jasne światło, zwiastujące czuwanie.

— Biedny mój anioł! — szepnął Jerzy, zakrywając twarz ręką.

Dopóki egoizm nie zdołał jeszcze owładnąć sercem, niema dla nas sroższej męczarni, nad myśl o cierpieniu, które wyrządzamy kochającym istotom.

Konie zwolniły przed pałacem Ruddenów.

— Do domu! — krzyknął Jerzy, i rzucając ostatnie spojrzenie na oświecone okno, rzekł zcicha: — Krystyno, Krystyno! jam twój na wieki!

Nazajutrz obudziwszy się zaczął rozmyślać nad wspomnieniami poprzedniego wieczora i starał się usprawiedliwić we własnem przekonaniu. Ostatecznie nie było w tem przecież nic wielkiego, że został dłużej na balu i przetańczył kotyliona z panną, którą widział po raz pierwszy w życiu...

Wprawdzie wiedział, że Krystyna czeka na niego. Ale czyż nie widział jej na kilka godzin przedtem, i czy sama nie powtarzała mu po tysiąc razy, że nie chce pozbawiać go żadnej rozrywki?... W istocie tak było! ale wtedy on odpowiedział, że dla niego tylko jej towarzystwo było szczęściem.

Lokaj Krystyny przyszedł dowiedzieć się o jego zdrowie. Kazał odpowiedzieć, że czuje się zupełnie dobrze i nie omieszka odwiedzić hrabiny w zwykłych godzinach przyjęcia.

Krystyna przyjęła go z tym ujmującym wdziękiem, którego nie spotkał dotąd u żadnej innej kobiety. Zauważył, że nie spała, a nawet zdawało mu się, że dostrzegł ślady łez. Wzruszony tym widokiem usiłował tłómaczyć się i usprawiedliwiać.

— Byłam tylko trochę niespokojna — rzekła Krystyna — nie nazywaj mnie więc nieszczęśliwą.

— Lecz byłaś smutna — mówił Jerzy — i to z mojej winy.

I padłszy na kolana, ujął jej rękę mówiąc:

— Nie powstanę dopóki nie powiesz, że mnie nie przestałaś kochać.

— Powstań więc i nie grzesz więcej! — odparła hrabina z uroczym uśmiechem.

Potem przybierając żartobliwy ton mowy rzekła;

— Musiała to jednak być wyjątkowo świetna zabawa?

— Zupełnie taka sama jak wszystkie bale oficyalne: szlify i brylanty. Kto widział jeden, widział tysiące! Co do mnie, wiem to tylko, że moja noga nie postanie na nich; niechaj szukają przyjemności ci, którzy nie znaleźli szczęścia.

Frazes ten był stary jak świat i godny figurowania między karmelkowemi wierszami, niemniej jednak sprawił pożądany efekt.

Hrabina rozjaśniła czoło i z tem ślepem zaufaniem prawdziwej miłości zaczęła pierwsza mówić o stosunkach z wysoko postawionemi osobami, o wymaganiach i obowiązkach towarzyskich, słowem o wszystkiem, co dotyczyło przyszłości Jerzego.

Pokój został podpisany, o pięknej Irmie nie było mowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.